Nr. 9. We Lwowie, — Piątek dnia 11. Stycznia 1889. **Rok XXVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
we Lwowie z odniesieniem do domu:
miesięcznie . . . . złr. 1·50
kwartalnie . . . . „ 4·50
W prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie . . . . złr. 2·—
kwartalnie . . . . „ 6·—
półrocznie . . . . „ 12·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 104.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników", ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saints Pères 31. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n.M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów d. 10. stycznia.

Fachowym referentem dla słowiańskich szkół średnich został mianowany dr. Slavik, profesor praskiego czeskiego gimnazjum, zaś dr. Kopp, dyrektor wiedeńskiego gimnazjum II. dzielnicy, referentem dla takichże szkół niemieckich.

Klub młodoczeski odbył temi dniami walne zgromadzenie w Pradze, na którem posłowie Engel i Herold składali sprawozdania ze swej działalności parlamentarnej. Przy tej sposobności podał Engel pewne szczegóły o układach między obu klubami czeskiemi celem osiągnięcia jakiegoś *modus vivendi*. Skłanialiśmy się — rzekł on — do takiego układu, a także niektórzy członkowie staroczeskiego klubu byli skłonni do tego. Później jednak cała rzecz się zmieniła; poznaliśmy to nietylko z głosów staroczeskich dzienników, lecz doszły nas także wiarogodne relacje, iż krok nasz musieliśmy uznać za odrzucony. Nie my więc uznaliśmy porozumienie za niemożliwe. Punkta porozumienia były ułożone między naszymi mężami zaufania Gregrem i Heroldem a mężami zaufania klubu staroczeskiego Trojanem i Mežnikiem. Ułożono warunki, lecz wedle otrzymanych wiadomości klub staroczeski uchwalił, iż nie może się zgodzić na te warunki. Czy i w jaki sposób były prowadzone układy ugodowe i dlaczego się ostatecznie rozbiły, o tem staroczeskie organa do tej chwili nie dały wyjaśnienia. — Klub staroczeski (obejmujący nietylko posłów) zapewne wyjaśni tę sprawę na walnem zebraniu, jakie co roku w tym czasie w Pradze odbywa.

W skutek reklamacyj rządu węgierskiego musiało ministerstwo wojny i ministerstwo spraw zagranicznych, które brały dotychczas udział w obradach statystycznej komisji centralnej we Wiedniu, z tejże komisji wystąpić, gdyż rząd węgierski uważał za naruszenie ugody austro-węgierskiej tego rodzaju udział reprezentów rządu wspólnego.

Monachijska *Allg. Ztg.* podała pogłoskę, że austrjacki minister obrony krajowej, jen. Welsersheimb poda się do dymisji. Niewarto się zapuszczać w szczegóły tej pogłoski, która jest widocznie tylko echem intryg, uknutych przeciw ministrowi przez lewicę.

Jeszcze lepiej spisał się *N. W. Tagblatt*, donosząc, że namiestnik Czech, br. Kraus ma objąć jedną z najwyższych wojskowych posad zarządu (albo z powołania), a na jego miejsce namiestnikiem zostanie komenderujący we Lwowie ks. Wirtemberski, który przecie jako książę krwi posady takiej objąć a według zwyczaju nie może.

Ks. Wirtemberski ze Lwowa i ks. Windischgrätz z Krakowa przybyli wczoraj do Wiednia, powołani do udziału w obradach nad nowym regulaminem musztry dla piechoty.

Obrady węgierskiego klubu liberalnego (ministerjalnego) nad nową ustawą wojskową już się wczoraj skończyły; ale ostateczna uchwała jego jeszcze nam niewiadoma, chociaż niezawodnie wypadnie za przyjęciem całej ustawy. Tożsamo klub umiarkowanej opozycji i klub skrajny wczoraj jeszcze się naradzały. Zdaje się, że klub umiarkowany oświadczy się przeciw przystąpieniu do rozprawy szczegółowej, a klub skrajny wręcz oświadczy się przeciw ustawie z powodów prawnopolitycznych i materjalnych.

Z Pesztu donoszą: Wszyscy posłowie opozycyjni urządzają w swoich okręgach wyborczych zgromadzenia, na których wystąpią z protestem przeciw rozporządzeniu Csakyego, ażeby język niemiecki w szkołach średnich więcej był pielęgnowany. Agitacja w tym duchu w miastach już się poczęła.

Dalsze doniesienie, że skutkiem coraz więcej wzmagającej się opozycji przeciw ustawie wojskowej i przeciw językowemu rozporządzeniu ministra Csakyego zachwiało się stanowisko gabinetu Tiszy, należy z zupełną przyjmować niewiarą. Z upadkiem Tiszy bowiem zachwiałaby się niedokończona jeszcze regulacja długu węgierskiego.

Potwierdza się nasz telegram, że car i carowa na Krym wyjadą. Z Petersburga donoszą właśnie: Z powodu złego stanu zdrowia carskiej pary, datującego się jeszcze od wypadku kolejowego pod Borkami, nalegają lekarze, aby car z żoną udał się natychmiast przynajmniej na dwumiesięczny pobyt do Liwadji. Odjazd nastąpi prawdopodobnie jeszcze w styczniu.

Książę czarnogórski zapowiedział, że w drugiej połowie b. m. do Petersburga przybędzie.

Hurko polecił sporządzić spis wszystkich statków handlowych na Wiśle, oraz zbadać, czyliby się przydatne być mogą do transportowania wojska.

Według *Moskowskich Wiedomosti*, nastąpi od 13. b. m. skompletowanie brygad straży granicznej w ten sposób, ażeby liczebnie równały się pułkom armii. Minister wojny wydał rozporządzenie zabraniające oficerom żenienia się przed ukończonym 28. rokiem życia. Pozwolenie mogą jednak otrzymać, jeżeli się wykażą pewnym dochodem rocznym 2500 rubli.

Podług *Corresp. de l'Est* poczytują we Wiedniu sprawę Morier-Deines za zakończoną. Składają całą winę na znaną lekkomyślność Bazaina, który opowiadał Deinesowi (wojskowemu reprezentantowi niemieckiemu w Madrycie) pewne bez krytyki i zastanowienia, a przyparty do muru przez Moriera, wyparł się wszystkiego. Jestto klęska dla kanclerza niemała. Niemałą też klęską jest wyrok trybunału rzeskiego w sprawie Geffckena; okazuje się bowiem, iż kanclerz wysoce swe osoby niemoegł do trybunału — ale nadaremnie. Ks. Bismark przybędzie więc dzisiaj do Berlina w humorze nie najlepszym, a czeka go sprawa wschodnio-afrykańska, która także obrót całkiem inny bierze, niż się spodziewała zachłanność i buta germańska.

Rajchstag zebrał się onegdaj na dalszy ciąg sesji. Nowy sejm pruski zbierze się d. 14. b. m.

Według dzienników niemieckich, w armii niemieckiej nastąpią obostrzenia przepisów co do jednorocznych ochotników; nieodpowiadający warunkom mają służyć dwa lata.

Kreuz Ztg. podaje następującą wielce interesującą wiadomość. Już przed wstąpieniem na tron ces. Fryderyka, Bennigsen był przeznaczony na ministra spraw wewnętrznych i dlatego nastąpił upadek Puttkamera. Z tego znów powodu za Wilhelma II. musiał ustąpić Bennigsen. Chciano też zrehabilitować Puttkamera, który wszakże nie uważał za właściwe wrócić na to stanowisko. Bennigsen jako rekompensatę otrzymał godność naczelnego prezydenta prowincji Hanowerskiej, ponieważ nie chciano go prześladować.

Według berlińskiej *Post*, księżniczka Alicja heska zaręczoną zostanie z następcą tronu rosyjskim. Zaręczyny odbędą się na wielkanoc, w którym to czasie wielki książę heski z córką przybędzie do Petersburga.

Wybór p. Meline, kandydata umiarkowanych republikanów na prezydenta francuskiej Izby posłów, jest klęską dla Floqueta, który jest za p. Clemenceau. Ten jednak po drugiem skrutynium zrezygnować musiał na rzecz p. Meline. Bulanżysta Andrieux otrzymał 149 głosów. W Paryżu krążą pogłoski, iż minister spraw zagr. Goblet ustąpi.

Gorzelnik Jaques, którego kandydaturę w Paryżu wiec frakcyj republikańskich postawił przeciw Boulangerowi, wydał manifest wyborczy, w którym piecie oklepane frazesy o klerykalizmie(!) i dyktaturze.

Jak z Rzymu donoszą, w Faenzy tłumy robotników splądrowały sklepy piekarskie, żądając chleba i pracy; wojsko przywróciło porządek.

Jak z Belgradu do *Pol. Corr.* donoszą, ogłoszonym został następujący urzędowy komunikat w sprawie dymisji gabinetu Kristicza: „Gabinet Mikołaja Kristicza, ogłosiwszy nową konstytucję w dniu 23 grudnia st. st., uniema, że spełnił w zupełności misję powierzoną mu przez króla, i uważał za swą powinność oddać skutkiem tego swoje teki do dyspozycji monarchy. J. k. Mość wyraził przedewszystkiem gabinetowi i jego prezesowi wdzięczność swą za poparcie akcji rewizyjnej, równie jak za nowe dowody wierności i przywiązania do dynastji Obrenowiczów, niemniej za bezstronność okazaną w wyborach do skupcziny.

Oświadczył dalej król, że chociaż wielka skupczyna z natury swej parlamentarnej niema przeznaczenia wpływania na barwę gabinetu i wpływ ten wywrzeć dopiero mogłaby zwyczajna skupczyna ustawodawcza, i dlatego zatrzymanie gabinetu aż do ukształtowania wyborów od ostatniej chwili byłoby ze wszech miar usprawiedliwionem, znajduje król jednak, że decyzja gabinetu czyni mu zaszczyt i dowodzi poważnie, jak trafnie kierowały nim swe rzeczy gabinet. Dlatego przyjmuje J. kr. Mość oddanie do dyspozycji tek obecnego gabinetu do wiadomości, zarazem jednak upoważnia gabinet do dalszego sprawowania urzędu aż do ukształtowania nowego gabinetu. Co patrjotyzmie zaś gabinetu spodziewa się król, że dalsze swe czynności sprawować będzie w duchu takiej samej bezstronności, jaką dotąd zachować umiał".

Królowi Milanowi złożyli wszyscy reprezentanci obcych państw powinszowania z powodu dokonania zmiany konstytucji, a także poseł rosyjski Persiani.

Z Sofii donoszą: Rząd po zbadaniu prawnych tytułów, na podstawie jakich członkowie synodu od kilku dni zgromadzonego w nim udział brali, orzekł, że nieważnym jest dokonany wybór kilku biskupów, i wezwał ekzarchę, aby zarządził nowe wybory.

Nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby ruch kolejowy między Turcją a Bułgarją ustał. Rząd bułgarski zarządził tylko kwarantanę na pociągi z Adrjanopola.

W sprawie Banku ziemskiego.

(Dokończenie).

Wskutek zmiany statutu, dokonanej na żądanie Galicjan, musiano nawzajem zażądać dopełnienia formalności: powtórnego podpisania się każdego dawniejszego akcjonarjusza... Zdawało się, że pospieszy każdy sam z ochotą formalność tę spełnić, gdziebądź, gdzie mu bliżej, nie formalizując się, byle akcję ułatwić, a Bankowi narodzenie się umożliwić... Ale gdzież tam! Wielu subskrybentów dawniejszych, Komitety powiatowe doszukać się teraz nie mogą, by ich o ten podpis poprosić. Trafiają się tacy, co z położeniem podpisu się drożą, obiecują dać go później aż Bank czynność swą rozpocznie, lub pytają dlaczego Bank dotąd nic nie robi? jak gdyby mógł robić cokolwiek bez zgromadzenia wpierw podpisów! A wreszcie wstyd wyznać publicznie, że trafiają się i tacy, zkądinąd uczciwi i rozumni i nawet bogaci ludzie, którzy okazję tę powtórnego podpisywania chwytają za pretekst do cofnięcia raz podpisanej akcji, i nie wahają się żądać zwrotu tego szeląga marnego, jaki już przed rokiem na ołtarz sprawy publicznej rzucili... Ofiarę raz daną napowrót ściągać z ołtarza — to świętokradztwo! powiecie... Otóż pocieszającem jest w tej historji smutnej, że dotąd w całej Galicji tylko sześć osób podobnych się znalazło — i że w miejsce tych kilku akcyj ubyłych, nowe z różnych stron kraju zaczynają napływać.

Jeszcze parę tygodni czasu jest. Więc jeszcze nadzieja nie stracona, że podpisy potrzebne zgromadzić na termin się uda, i że Bank przez obojętność naszą nie zginie.

Ale rozpatrzmyż się w regestrze, kto głównie w Galicji na tych 600 akcyj się złożył?

Podpisując po 10, po 20 i po 50 akcyj na osobę, złożyło blisko połowę ogółu akcyj, kilkanaście tych właśnie osób, przeciwko którym niesłusznie powołany artykuł wstępny się zwraca.

Drugą blisko połowę, podpisały osoby widocznie najmniej zamożne, które aż po 5, po 10 i po 20 osób na jedną akcję składać się musiały.

A gdzież jest ten środek, ten rdzeń społeczeństwa naszego, przodujący zazwyczaj w każdej poczciwej narodowej sprawie — a zamożny dość, by go kwota 155 zł na rodzinę licząc niezubożyła, i w bilansie rocznym uczuć się nawet nie dała?

Zaprzeczać nie możemy, że te warstwy zamożne a zacne, w subskrypcji reprezentowane są — ależ trudno nie przyznać, że z wyjątkiem zaledwio paru powiatów, reprezentacja ta jest bardzo nieliczna, rzec można z wyjątków złożona.

Jeżeli są powiaty na kraj cały z zamożności znane, których całe obywatelstwo wiejskie reprezentowane jest w subskrypcji tylko przez dwie jednostki ofiarne — jeżeli są powiaty, w których do 10 akcyj podpisanych przez jednego pana, nie dopisał nic nikt — jeżeli są powiaty, w których do małomiasteczkowych wdowich groszów, nikt ze wsi nie dorzucił szeląga — jeżeli miasteczka takie jak Andrychów, Kalwarja, Maków, Wadowice, Wieliczka, każde z osobna ofiarowały więcej, niż gdzieindziej całe obszerne powiaty — jeżeli są miasta stołeczne bogate i ludne, gdzie udziału w subskrypcji nie wziął z grona bankierów nikt, z grona przemysłowców nikt, z grona bogatych kupców trzech, z grona licznego duchowieństwa zaledwie jeden i z pośród licznych cechów rzemieślniczych zaledwie jeden na subskrypcję akcji się zdobył — toż przyznać trzeba, że słusznie ogląda się dziś ogół: gdzie ten zamożny jego środek zapodział się czy zapóźnił? Słusznie też zdumiony tem spostrzeżeniem komitet centralny zaznacza w swej odezwie ostatniej: „że w każdym niemal powiecie dostrzedz się daje brak bardzo wielu nazwisk takich, których przy żadnej poczciwej sprawie legalnej obrony narodowej, nie brakowało dotąd nigdy — a więc i przy tej także nie powinnoby ich brakować..." A dalej wyraża nadzieję: „że przy zamknięciu akcyj, w wykazach uzupełniających, odnajdą się niezawodnie wszystkie te zacne, w listopadzie jeszcze brakujące imiona!"

Czyż odnajdą się? Przesądzać dziś jeszcze byłoby zawcześnie, bo arkusze subskrypcyjne z powiatów bardzo leniwo wpływają i dotąd zaledwie dopiero czwarta część dawniej podpisanych akcyj, nowemi podpisami stwierdzoną i komitetowi nadesłaną została.

Ale jeszcze parę tygodni czasu jest! Jeszcze pośpiechem i ofiarą sytuację uratować można! Około połowy stycznia odbyć się ma obrachunek jeneralny pomocy, jaką Galicja niesie Bankowi, a w dniu ostatnim stycznia musi już Bank legitymować się podpisami zgromadzonemi w Poznaniu, by prawo do rozpoczęcia swych czynności uzyskać.

W przededniu przeto terminu decydującego o tem: czy Bank po przełamaniu mnóstwa trudności dobije nareszcie do brzegu? czy przy brzegu samym zatonie? — wydawało nam się obowiązkiem podać raz jeszcze do wiadomości publicznej stan sprawy, sprostować mylne zapatrywania i wyjaśnić, czem jeszcze uratować Bank można.

Jeżeli do końca stycznia z różnych okolic Polski, dostateczna ilość podpisów się zbierze — to wprawdzie nie zwycięztwo jeszcze — to dopiero początkiem będzie pracy ciężkiej, trudnej, żmudnej, lecz dla narodu pożytecznej — ale sam fakt zdobycia się naszego na ten początek, jednomyślnością i ofiarą, już nas w oczach własnych i cudzych podniesie moralnie wysoko, i zapowiedzią lepszej przyszłości być może.

Jeżeli przeciwnie dla braku dostatecznych podpisów, sprawa cała w dniu 1. lutego upadnie, i rząd pruski dlatego Bankowi rozwiązać się każe, to nietylko haniebnie przegrana sprawa nasza domowa: że tyle trudów i zabiegów dwuletnich zmarnowanych bez skutku — to nietylko haniebnie przegrana sprawa narodowa: że bez żadnej już przeszkody ziemia polska przechodzić będzie w posiadanie kolonistów niemieckich; że lud nasz polski wypierany z tej ziemi, coraz liczniej do Ameryki wynosić się będzie; że nazwy odwieczne naszych siół, jak znaki wyprówane na cudzej bieliźnie, przenazywane będą na niemieckie; że kościoły katolickie przez pobożnych Polaków fundowane, przerabiane będą na zbory luterskie — ale nad to wszystko dotkliwsza klęska moralna, niepowetowana, dla całego społeczeństwa naszego, że samo w swe siły własne na długo zwątpić będzie musiało, i że samo sobą, jako udowodnioną słabizną moralną i materjalną pogardzić będzie musiało, tak jak zdawna już pogardzają niem jego wrogowie.

Jeszcze parę tygodni czasu mamy!
Ratujmyż się od klęski tak strasznej!

Sejm i propinacja.

III.

Krytyka nie zna granic; wprowadzona w dziedzinę teorji, podgryza ona całe systemy, obala hipotezy za hipotezami i daje popęd do budowania nowych. W rzeczach praktycznych atoli, musi zdrowy zmysł zachowawczy stawiać częstokroć tamę biegowi krytyki i rozstrzygać daną sprawę pozytywnie, pomimo, iż nie jest najidealniej opracowaną.

Tę prawdę zasadniczą trzeba mieć ciągle na oku, jeśli się mówi o sprawie propinacyjnej. Sam przedmiot, prawnie wzięty, jest już co do źródła swego tak mętny, a w rozwinięciu swem praktycznem porusza tak wiele partykularnych i prywatnych interesów, że niepodobna jest mówić o takiem jej rozwiązaniu, ażeby było prawnie i finansowo najidealniejszem, a dogadzało oraz wszystkim indywidualnym pretensjom. Gdzieś jakaś względna niesprawiedliwość *in plus* lub *in minus* staje się nieunikniona, gdyż inaczej musiałby chyba kraj tyle ustaw uchwalić, ilu jest uprawnionych.

Zdaje się, iż w gronie posłów nie ma ani jednego, którýby nie odczuwał, że skoro sprawa propinacyjna została już raz podniesioną, skoro poruszyła już dotąd tyle umysłów i tyle interesów — niepodobna, ażeby pozostała wiszącą i nie rozwiązaną, jako ferment drażniący społeczeństwo, wywołujący drobiazgową walkę interesów prywatnych, a odrywający najlepsze siły od tematów właściwej pracy nad silniejszem zorganizowaniem społeczeństwa. Sprawa ta jest jak panna; im więcej o niej mówią, tem bardziej traci reputację i słusznem jest przypuszczenie, że coraz szerszy jej rozbiór podkopuje jej wartość, i czem później wyjdzie ta panna za mąż, czy to za Wydział krajowy, czy za c. k. Dyrekcję, tem gorsze mogą być warunki intercyzy ślubnej.

Jednym z najważniejszych i prawdziwie obywatelskich względów jest ten, ażeby sprawy propinacyjnej nie zostawiać otwartej na czas wyborów do nowego sejmu, gdyż mogłaby się stać najnieszczęśliwszem hasłem agitacji wyborczej. Jest atoli jeszcze i wzgląd ekonomiczny, którego z oka spuszczać nie należy, tj. spadek chwilowy zapewne, ale zawsze spadek dochodów propinacyjnych, do którego samo rozpatrywanie sprawy propinacyjnej w znacznej części się przyczynia. Zwłoka przeto w załatwieniu sprawy nie wypadłaby na korzyść uprawnionych, bo jeśli np. czysty dochód propinacyjny na podstawie fassyj podatkowych z r. 1887. uważają tu i owdzie za zbyt niski, to daty czerpane z późniejszych lat, gdyby rzecz poszła w odwłokę, byłyby jeszcze niekorzystniejsze.

A więc w interesie uprawnionych i w interesie kraju staje się rzeczą coraz widoczniejszą, że załatwienia sprawy propinacyjnej nie można puszczać w odwłokę — i choć czas jest krótki i poniekąd przymusowy, do ubicia jej koniecznie zdążać należy.

Nie idzie zatem, ażeby z góry pisać się na wszystkie kapryśne żądania, z któremi ministerstwo, oceniając projekt Wydziału krajowego, wystąpiło. Stanowisko ministerstwa, drobiazgowe, chwytające się szczegółów podrzędnych, musi tylko budzić i budzi niesmak w kołach poselskich. Owe targi *in minus* w obliczeniu wartości

Listy ze wsi.

I.

Jezupol d. 6. stycznia 1889.

Zdawałoby się, że życie na wsi płynie tak jednostajnym strumieniem, iż nie nastręczy ani myśli, ani wrażeń dla owego nowożytnego kronikarza, który co tydzień wypełnia odcinki dzienników swoją pogadanką. Jest podobno powszechnem przekonaniem, że kto chce pisać fejleton, powinien mieszkać w mieście. Moje doświadczenie nie zgadza się z tem powszechnem mniemaniem; nieraz gdy byłem więcej w mieście, namawiano mię, abym pisał fejletony, ale życie Babilonu wydawało mi się tak szaro jednostajnem, że czułem, iż bez wysiłku nie zdołałbym co tydzień pisać coś nowego o zdarzeniach, które się po przed oczy moje przesuwały. Na wsi przeciwnie, czuję nieprzepartą potrzebę wyrażenia myśli, które się garną do mnie, a które się nie tyczą mnie jednego i ulegając tej potrzebie, postanowiłem pisywać te listy ze wsi, o ile się da raz na tydzień. Zaczynam je w dniu niniejszym, w którym obchodzę święta ruskie Bożego Narodzenia, w trzynaście dni po świętach polskich, które to zdarzenie samo niebywałe gdzieindziej w Europie, mogłoby dać treść do wcale poważnych i ciekawych rozmyślań, których jednak zaniecham na razie. Ale, że dziś Boże Narodzenie ruskie zamierzam się więc rozpisać o rzeczy specjalnie ruskiej, o wystawie archeologicznej i bibliograficznej w domu stauropigialnym we Lwowie.

Tak zwana cerkiew wołoska, jest to może najpiękniejszy budynek we Lwowie, i kształtami swojemi przypomina szlachetne budowy renesansu włoskiego; przyczynia się do fizjognomii miasta i przypomina ważne, a nie dość znane zdarzenie dziejowe. Postawił ją mąż zachodni, katolik, Włoch, budowniczy na kilka lat przed unią cerkwi ruskiej z kościołem katolickim, której właśnie ta cerkiew miała stanąć potężnie na zawadzie, a postawił strukturę piękną, wnosząc do niej tradycję wyrobioną przez odwieczną cywilizację Italii, a jednak tak odrębną, że nikt jej nie zaprzeczy, iżby nie była charakterystycznie ruskim pomnikiem i że mnogie późniejsze drewniane cerkwie na Rusi, starały się tylko jej plan odtworzyć. Człowiek rozumny, choć cudzoziemiec przejął się duchem kraju i obrządku, dla którego pracował, odkrył w nich zarodki piękna, ukochał takowe i wychował je pod wpływem zachodniej wiedzy tak, że z nich wyrosła rzecz chlubna dla Rusi i ozdoba miasta Lwowa.

Cerkiew ta stała się własnością Bractwa stauropigialnego, którego celem miało być ożywienie obumierającego życia w łonie Wschodniego Kościoła w Polsce. Popi byli ciemnymi chłopami, a szlachta wybierała tumultuarnie władyków najczęściej z pomiędzy rycerskiego stanu, cerkiew nie miała ani powagi, ani sił, a grono mężów światłych utrzymywanych w Ostrogu przez hetmanów i senatorów Rzeczypospolitej Polskiej, zwątpiwszy o własnej sile, namyślało się, czy ma przejść na łono Rzymskiej, czy Genewskiej wiary; z tego korzystali tylko emisarjusze „Moskiewskiego", którzy znając niezłomne przywiązanie ludu do starodawnego obrządku, budzili w nim wiarę, że jedynie Iwan albo Fiedor, pan Moskwy, zdoła ten obrządek oblać bajecznym blaskiem. Ale ci emisarjusze radzili tylko niepokój, zkąd inąd miało wyjść pokrzepienie, kto inny miał dźwignąć wszystkie niemal pomniki sztuki ruskiej, które dziś na Rusi istnieją.

Kanclerz i Hetman wielki koronny, Jan Zamojski, był rodem z Rusi, znał Ruś dobrze i wiedział, że w niej można tylko działać skutecznie i dobrze, opierając się cerkwią, która się stała sercem i pulsem ruskiego narodu. Obejrzał się tedy za środkami, za pomocą których by można tę cerkiew samodzielnie podźwignąć, zaprosił do siebie patrjarchę Wschodu, Joachima, gościł go przez ośmnaście miesięcy w Zamościu i umówił z nim rozumne środki, zapomocą których można było na Rusi życie religijne odnowić i pokrzepić. Głównym w tej mierze środkiem miały być Bractwa Stauropigialne, wysoce zależne od Bizancjum, które zawdzięczają swój byt i swój potężny rozkwit temu, że Jan Zamojski, wielki wódz i statysta Polski i sławny humanista łaciński ukochał rozumnie Ruś, na której się narodził i która go wychowała, chciał ją znać i znalazł w niej ludzi, którzy mu dopomódz chcieli, nie uprzedzając się tem, iż się sam modlił po łacinie.

Rozumie się, że wielcy książęta moskiewscy przysyłali podarki i nowym Stauropigialnym Bractwom, że Car Fiedor przyczynił się nawet funduszami do podźwignienia Wołoskiej cerkwi, i że otrzymywał za to najuroczystsze i najpokorniejsze podziękowania; carowie byliby popełnili ciężki błąd polityczny, gdyby się nie byli zajęli Bractwami greckiej wiary, a nie było powodu, dla któregoby te Bractwa nie przyjmowały bezinteresownej na pozór pomocy. Ale życie, które buchnęło silnym płomieniem z łona Bractw Stauropigialnych, które było pełne cywilizacyjnego znaczenia na Rusi i które zdziałało i dobrego wiele i złego nie mało, uprawiając naukę i sztukę, a sprzeciwiając się Unii, zaczerpnęło siły z innego źródła. Dobrodziejami Bractw tych bywali możnowładzcy i szlachta polska, ruskiej, a co dziwna czasem i łacińskiej wiary, tudzież hospodarowie wołoscy. Pierwsi byli kością z kości Rusi, wychowaną pod wpływem Zachodu, drudzy byli cudzoziemcy, których przeważna wówczas cywilizacja skłaniała do tego, że mówili po polsku albo po rusku, ale którzy pozostali ludźmi wschodnimi, uoadłymi Bizantyńcami, podobnymi do ikonu nieruchomego, który mnich z góry Atos odkopiował niezręcznie ze starej a wspaniałej mozaiki. To też w dziełach widomych, któremi Bractwa Stauropigialne Ruś całą napełniły, widać dwa krzyżujące się wpływy: wołoski, który robi wrażenie wskrzeszonych odległych wieków średnich, i Polski, który przypomina zachodni renesans, a niebawem napuszysty barock.

Unickie dziś Bractwo stauropigialne postanowiło obchodzić uroczyście trzystoletnią rocznicę swojego istnienia, a tym obchodem zechciało dać świadectwo temu, co dzisiaj nauka i sztuka ruska mogą samodzielnie zdziałać. Wydano księgę pamiątkową Wołoskiej cerkwi, w której to tylko może nie miało wyłącznie i emfatycznie ruskiego tylko charakteru, co się tyczyło wykonania illustracyj. Pan Denkow wykonał bardzo piękny portret zasłużonego naczelnika Bractwa stauropigialnego dr. Izydora Szaraniewicza, urządzono wreszcie dzisiejszą wystawę, nie zawezwawszy o ile mi wiadomo ani do pomocy, ani do rady nikogo z tych, których chrzczono po łacinie, choćby byli dali jak najsilniejsze dowody zamiłowania dla rzeczy ruskich i choćby byli potomkami owych dobrodziejów cerkwi Wołoskiej, których nazwiska figurują w księdze pamiątkowej, których portreta zwisły na ścianach wystawy, a którzy już wówczas, gdy byli dobrodziejami cerkwi i Bractwa, byli już także *ritus latini*.

Jednak niebawem dowiodło Bractwo, że w tej wyłączności nie było cienia najmniejszej złej myśli, że chciano tylko zgotować niespodziankę miłą dla braci i przyjaciół łacinników czy to Rusinów czy nawet nie Rusinów. Zaproszono jak najbardziej uprzejmie wszystkich, o których przypuszczano, że ich te rzeczy zajmują, witano ich serdeczną gościnnością, pokazywano im skarby swoje. Najznakomitszy z pomiędzy zaproszonych gość z Krakowa, Jan Matejko, został przyjęty tak, jak się wita tego, którego się ukochało jako własną chlubę i mógł głośno powiedzieć, że ukochał Ruś i wszystko, co ruskie. Zaproszono uczonych, aby ją zbadali i roztrząsali i zastałem odwidzając wystawę profesora krakowskiego p. Marjana Sokołowskiego, przeglądającego cenny rękopis wołosko-ruski, ewanielię starosłowiańską odpisywaną i ilustrowaną na Bunowinie w roku 1616; a zastałem go w pracowni profesora Szaraniewicza, zaproszonego do wspólnej pracy około roztrząsania skarbów drogiej przeszłości; nie wątpić tedy, że Bractwo stauropigialne przygotowywało tylko po cichu biesiadę, którą chcieli spożyć jawnie i wspólnie ze wszystkimi, których obchodzi Ruś nasza.

A teraz powiem jeszcze, jak wygląda wystawa. Mieści się w niewielkich lokalach stauropigii, po części w pokojach tak ciemnych, że w dzień muszą być oświetlone świecami, mimo to robi ogólne wrażenie barwne i poważne, ale nie ze wszystkiem daje zupełne wyobrażenie o rozwoju sztuki na Rusi. Z małemi wyjątkami przedstawia tylko jedną stronę, wołoską, obrazu. Na ścianach wiszą ikony zupełnie bizantyńskie, a czasem tylko wykonane ręką barbarzyńską, co spowodowało zbyt śmiały domysł, iż pochodzą ze średnich wieków i jeśli się nie mylę, wszystkie te ikony są dziełami siedmnastego i ośmnastego wieku, wykonanemi na Wołoszech, gdzie, rzecby można, czas był stanął na wieku trzynastym, albo po skitach Rusi, gdzie postacie Boga-Rodzicy i Chrystusa na tronie kopiowano wiernie podług dawnych wzorów.

Obok tych ikonów widać najrozmaitsze aparata cerkiewne i płaszczennice, w których odtworzono najczęściej haftem wypukłym 17 wieku motywa starochrześciańskie, znane z mozaik Rawennackich i Rzymskich. W osobnej skrzynce oszklonej widać najdawniejsze średniowieczne przedmioty, płaskorzeźbę z kości słoniowej wykonaną w Bizancjum za dobrych jeszcze i dawnych czasów, najpóźniej za Komnenów i dwa krzyże, o których mniemam, że ich dawność względną mylnie określono. Krucyfiks wykonany w rzeźbie wypukłej z Chrystusem w długim fartuchu wydaje mi się dziełem wykonanem na Zachodzie, gdzieś już w dwunastym lub trzynastym wieku; tamten płaski jest bizantyński i może być bardzo dawny.

Emalie wschodnie, po części pochodzą one jeszcze z dobrej bizantyńskiej epoki przedstawiają mnóstwo drobnych figurek wykonanych z jubilerską dokładnością. Od nich odbijają suzdalskie tj. moskiewskie minjaturki pokryte srebrną bla-

propinacji lub w latach okresu amortyzacyjnego są raczej wyrazem jakiejś kurateli nad krajem, do którego się nie ma zaufania, niż objawem troskliwości władzy, której przysłuża jedynie prawo czuwania, ażeby nie wychodzono po za ogólne ramy prawne. Ale i ten niesmak należy przewalczyć, stanąć w obronie tego co jest słusznem i dobić w końcu targu, skoro już na drogę niesmacznego targu sprawę tę rząd centralny wprowadził. Jestto konieczność, dyktowana posłom wyższemi względami obywatelskiemi.

* * *

Podaliśmy już wczoraj główne szczegóły poglądów ministerstwa i stanowiska, jakie wobec nich zajął Wydział krajowy. Tutaj uzupełniamy je niektóremi dalszemi cyframi.

Rząd w swojej odpowiedzi poszedł co do metody obliczenia wynagrodzenia dla uprawnionych za wnioskiem Wydziału krajowego i tak: przyznaje 12-krotną fasję z r. 1887 za uchylenie prawa najistotniejszego tj. prawa do prowadzenia wyszynku wyłącznego do r. 1910; przyznaje następnie $2\frac{4}{10}$-krotne orzeczenie komisji propinacyjnej za nabyte prawa do funduszu propinacyjnego, lecz natomiast wieczysty szynk ocenia inaczej, nie tak jak Wydział krajowy, który go indemnizował w wysokości $5\frac{1}{2}$-krotnego orzeczenia. Rząd sądzi, że wynagrodzenie dwukrotne za szynk jest wystarczające. I dlatego przyznaje $12+2\frac{4}{10}+2=16\frac{4}{10}$ krotne wynagrodzenie w gotówce za odjęcie wszystkich praw ustawą z d. 30. grudnia 1875 przyznanych. Tym sposobem przypadałoby do wypłacenia 12-krotna fasja z r. 1887 t. j. $2,987.000 \times 12 = 35.844 000$ złr. plus 4·4 krotne orzeczenie czyli $3 090.000 \times 4·4$ tj. 13.596.000 złr. czyli razem 49,440.000 złr. w gotówce.

Na wypłacenie w gotówce 49.440.000 złr. potrzebaby emitować $4\frac{1}{2}$ prc. obligacje w kwocie 54,000.000 złr.

Na pokrycie rat amortyzacyjnych w 25-letnim okresie licząc od 1. stycznia 1890 r. znachodzi się nietylko potrzebne dochody, lecz pozostanie nadto nadwyżka 146.000 złr. rocznie. Okres amortyzacyjny nie potrzebuje być przeto zdaniem rządu przesunięty na lat 36 jak to proponował Wydział krajowy, lecz wystarczy okres 25 letni tj. o 4 lata dłuższy niż pierwotne przedłożenie rządowe proponowało.

Nadto dodać wypada, że papier w krótszym okresie amortyzacyjnym przedstawia znacznie większe szanse dla świata bankowego, aniżeli papier długoterminowy a to z powodu, że szanse gry przy losowaniu są znacznie wyższe, skoro np. przy każdej setce 10 zł. wylosowują się w przeciągu 25 lat, aniżeli gdyby tych samych 10 zł. na setce wylosowywało się w ciągu 36 lat.

Co się tyczy dochodów z prawa propinacji, to przyjmuje je Rząd zgodnie z Wydziałem krajowym a mianowicie: 1) dochód z wykonywania prawa propinacji o 10 prc. mniej aniżeli wynoszą fasje z roku 1887 t. j. zamiast 2,987.000 tylko 2,691.000 zł. rocznie; 2) dochód z opłat szynkarskich według najniższej dotychczasowej wynikłości 200.000 zł. rocznie; 3) udział w bonifikacji ze skarbu państwa na mocy ustawy z 20. czerwca 1888 na 875.000 zł. rocznie. Razem 3,766.000 zł. rocznie.

W roku 1910 zostanie już tylko 14 mil. długu, który będzie mógł być pokryty z funduszu rezerwowego, narosłego do tego czasu powyżej 12 milionów, reszta zaś zostanie pokrytą w 4 latach z dochodów opłat szynkarskich.

Gdyby zaś te źródła dochodu nie wystarczyły, wówczas będzie mógł Sejm uchwalić opłaty szynkarskie w znaczniejszej wysokości lub w ogóle jakiekolwiek inne opłaty krajowe, w takiej wysokości, jaka się okaże potrzebną, z wykluczeniem absolutnem dodatków do podatków bezpośrednich.

Po ukończeniu zaś całej operacji finansowej będzie mógł kraj zachować dla siebie raz na zawsze opłaty szynkarskie i dochód z tych opłat użyje na cele publiczne.

Dodać do tego wypada, że rząd wolałby pozostawić całe przeprowadzenie sprawy Wydziałowi krajowemu, nie zaś c. k. dyrekcji funduszu propinacyjnego, a więc radby się od udziału w odpowiedzialności wykonania usunąć, że wreszcie przyznaje całej operacji finansowej uwolnienie od opłat stemplowych i wszelkich rządowych należytości.

Wydział krajowy, rozważywszy te uwagi ministerstwa, przedstawił na wczorajszem posiedzeniu wieczorem komisji propinacyjnej, ażeby:

1. zgodzić się na przedłużenie okresu amortyzacyjnego na lat 25 (tj. o 4 lata dłużej niż według pierwotnego przedłożenia rządowego).

2. Zgodzić się, aby zamiast w 4 i pół prc. obligacjach wypłacić uprawnionym wynagrodzenie w 4 prc. obligacjach.

3. Obstawać przy swym pierwotnym wniosku, aby uprawnionym dać 20-krotne wynagrodzenie a to według klucza w III art. projektu Wydziału kraj. ustanowionego to jest 12 razy według fasji z r. 1887, zaś 8 według orzeczeń komisji propinacyjnej z r. 1875.

4) Obstawać przy tem, aby dla wykonywania prawa propinacyjnego do r. 1910 i przeprowadzenia indemnizacji uprawnionych ustanowiono osobną, mieszaną dyrekcję funduszu propinacyjnego pod przewodnictwem namiestnika.

Opinię Wydziału kraj. referował na wczorajszem posiedzeniu komisji propinacyjnej dr. J. Wereszczyński.

Po wysłuchaniu tego sprawozdania, wyraził poseł Artur hr. Potocki Wydziałowi krajowemu uznanie, iż w myśl uchwał sejmu w rokowaniach swych z rządem przestrzegał dwóch zasadniczych względów, tj. sprawiedliwego wynagrodzenia uprawnionych a zarazem nie narażania kraju na ryzyko. P. Potocki podniósł w końcu, że jakkolwiek pod względem cyfrowym nie zupełnie zgadza się z wywodami Wydziału krajow., to jednak sam projekt Wydziału odpowiada jego intencjom.

P. Hausner zaznaczył, iż od czasu ostatniej sesji sejmowej tak w sejmie, jak i w całym kraju widać znaczny zwrot w kierunku potrzeby jak najrychlejszego rozwiązania kwestji propinacyjnej. Mowca zaproponował tedy, ażeby wskutek zmiany zapatrywań, przystąpić do wyboru nowego subkomitetu.

P. Abrahamowicz wystąpił natomiast z ostrą krytyką projektu Wydziału krajowego, twierdząc, iż jest on mniej korzystny od pierwszego projektu Wydziału kraj.

Zdanie to zwalczali pp. St. Badeni i Wereszczyński i nie znalazło ono poparcia. Owszem, projekt Wydziału krajowego doznał przychylnego ocenienia.

Wnioskowi p. Hausnera stało się zadość o tyle tylko, że w miejsce p. Stanisława hr. Badeniego, który z subkomitetu propinacyjnego zrezygnował, wybrano członkiem subkomitetu hr. A. Potockiego.

Komisja uchwaliła ostatecznie zalecić subkomitetowi, ażeby zaraz rozpoczął obrady nad projektem Wydziału krajowego, zanim nawet takowy stanie na porządku dziennym w sejmie, i aby w jaknajkrótszym czasie zdał sprawę komisji.

Jakoż subkomitet będzie już dziś wieczór nad projektem Wydziału krajowego obradował, komisja zaś pełna jutro, a w sobotę prawdopodobnie wejdzie już wniosek komisji do sejmu. Referentem sprawy w sejmie ma być poseł A. Jaworski.

Sejm krajowy.

Posiedzenie XXIX. z d. 10. stycznia.

Początek o godz. 11 min. 40.

Urlop 4-dniowy otrzymał p. Wierzbicki, a 14-dniowy minister Zaleski. Spis petycyj sięga do cyfry 697.

Z porządku dziennego odesłano do odpowiednich komisyj sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany niektórych postanowień statutu bankowego, i o petycji stron interesowanych w regulacji Zegu względem zniesienia datków konkurencyjnych.

Wskutek petycji rady Sanocko-Liskiego wydziału tow. gospodarskiego względem wyjednania ustawy polecającej licencjonowanie buhajów włościańskich, uchwalono na wniosek komisji gospodarstwa kraj. (ref. Orzeł) polecenie do Wydziału krajowego, aby po porozumieniu z obu towarzystwami gospodarczemi i rządem na przyszłej sesji przedłożył odpowiedni projekt.

Bez dyskusji przyjęto do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o stanie funduszu pożyczkowego na budowę koszar. Z końcem czerwca wynosi on 1.001.750 zł.

Mianowicie:

Po koniec czerwca 1888 przyznano 20 gminom ogółem jako bezprocentowe pożyczki 1,094.000 zł., wypłacono 472.000 zł., a więc ogółem zatem 622 000 zł. Z tej sumy niewypłaconych pożyczek przypada: za lata ubiegłe 198.000 zł., za r. 1888 (po końcu czerwca) 424.000 zł.

Między niepodjętemi pożyczkami są niektóre w latach 18[illegible]—1883 przyznane.

Stan funduszów przedstawia się, jak następuje:

A. Według przedłożonego wykazu wypłacono gminom ogółem 472000 zł., gminy zwróciły 69 589 zł. 72 ct., należytość czynna z gmin wynosi zatem w dniu 30. czerwca 1888 402.410 zł. 28 ct.

B. W Banku krajowym ulokowano na rachunku bieżącym na 3% 391 600 zł. Po zestawieniu uiszczeń i należytości jakoteż należnych odsetek (jak w sprawozdaniu Wydziału kraj.) pozostaje należytość czynna z dniem 30. czerwca do odebrania z banku krajowego w kwocie 323.266 zł. 98 ct.

C. Od funduszu krajowego należy się funduszowi koszarowemu, jak wykazuje rachunek Wydziału krajowego, kwota 271.073 zł. 35 ct. Razem więc wynosi stan funduszu pożyczkowego na budowę koszar 1,001 750 zł.

Wydział kraj. przyjął ofertę Banku kraj. na zakupno $4\frac{1}{2}$ obligów pożyczki krajowej nowej emisji, w myśl uchwały sejmu z 21. stycznia 1888 dla uzupełnienia funduszu 1 milionowego, a to po kursie 89%.

P. Jędrzejewicz Adam z komisji administracyjnej przedstawił sprawozdanie o petycji wiecu delegatów miast w sprawie uchwalenia kraj. ustawy kwaterunkowej i podwyższenia funduszu na pożyczki dla miast na budowę koszar do 2 milionów zł. i przedłużenia terminu spłaty tych pożyczek.

Wniosek komisji opiewa w obu kierunkach odmownie.

Komisja powiada, że co do pierwszego żądania, już sejm kilkakrotnie rozstrzygnął wątpliwości nasuwające się z §. 23. państwowej ustawy kwaterunkowej, w jaki sposób kraj ma zadość uczynić obowiązkowi równomiernego rozłożenia ciężarów stałego kwaterunku w tym kierunku, iż postanowił stworzyć fundusz pożyczkowy i udzielać z niego pożyczki gminom chcącym budować koszary.

Sejm wstąpiwszy raz na tę drogę, stale i konsekwentnie po niej postępował, uchwalając kredyta, aż doszedł do stworzenia 1-milionowego funduszu stałego i tym sposobem rozwiązał trudność, nasuwającą się z §. 23. ustawy kwaterunkowej. Miasta wprawdzie żądały ustawy, ale mimo to licznie zgłaszały się o pożyczki bezprocentowe tak, że cały milion wyczerpany został, a to stwierdza dostatecznie, że miasta akceptowały tę drogę, którą sejm poszedł i zgadzają się na powyższą interpretację słów ustawy o równomiernym rozdziale ciężaru kwaterunkowego.

Paragraf 23. ust kwat. powiada:

„Die diesbezügliche Fürsorge zum Zwecke einer möglichst gleichmässigen Vertheilung der Einquartierungs-Last ist eine zum Wirkungskreise der Landesvertretung gehörige Angelegenheit" — a więc pozostawiła ustawa do woli sejmu jakiej drogi chce szukać, aby do równomiernego rozdzielenia ciężaru kwaterunkowego dochodzić.

Z tej wolności sejmy krajowe różnych krajów koronnych rozmaicie korzystały, i tak podczas gdy sejm niższo-austrjacki uchwalił ustawę o dopłatach krajowych, sejm morawski wziął budowę koszar na fundusz krajowy, sam te budowy prowadzi i od wojska czynsz za koszary pobiera, sejm tyrolski uchwałą normuje wysokość dodatków krajowych za kwaterunek, a sejm galicyjski stwarza znowu fundusz pożyczkowy.

Z tej różnorodności interpretacji §. 23. najlepszy dowód, że obowiązek z tego paragrafu wynikający wcale nie jest tak stanowczo w pewnym kierunku określony; jedno jest tylko jasno wypowiedzianem, tj. zasada, że kraj względnie jego reprezentacja ma przestrzegać równomierności w rozkładzie ciężaru.

Podwyższeniu funduszu pożyczkowego do 2 miljonów sprzeciwia się komisja ze względów finansowych kraju.

Żądanie przedłużenia terminu spłaty tych pożyczek uważa komisja także za nieuzasadnione i mniema, że byłoby z niekorzyścią dla tych miast, które w przyszłości koszary budować zamierzają, fundusz bowiem koszarowy zasila i odnawia się zwrotami, które im pomalej wpływać będą, tem mniejszą kwotą Wydział krajowy będzie mógł przychodzić z pomocą innym gminom miejskim na cele budowy. Przytoczono przykład Przemyśla na dowód obciążenia miast. Z tego nie można brać miary ogólnej, gdyż Przemyśl równie jak Kraków należy do wyjątków i ze względu na fortyfikacje muszą utrzymywać znaczniejszą niż zwyczajnie liczbę wojska, następnie Przemyśl otrzymawszy 125.000 zł. pożyczki, zrzekł się 100 000 zł., czem dał dowód, że stosunki tego miasta muszą być inne, niż w ogóle. Nie potrzebujemy zaprzeczać — dodaje komisja — że kwaterunek licznej załogi w rejonie fortyfikacyjnym może być uciążliwym i powinien być odrębnie traktowany. Byłoby rzeczą słuszną, aby skarb państwa przyczynił się do ciężarów takiego kwaterunku, ale ustawodawstwo krajowe tym wyjątkowym stosunkom zaradzić nie może.

W końcu podnosi komisja, że wszystkie miasta przy zwiększonej stałej załodze zyskują znacznego konsumenta, ruch i handel się ożywia, nadto w nowo powstałych licznych koszarach kosztem skarbu państwa wystawionych, zwiększona w skutek ostatniej dyslokacji liczba wojska znajduje przeważnie pomieszczenie.

W obronie petycji wiecu stanęli wymownie pp. Goldman, Chrzanowski i Weigel, jak dawniejszemi laty w tej sprawie i popierali zaproponowany przez p. Goldmana wniosek.

„Petycje wiecu miast odstępuje się Wydziałowi krajowemu do rozpoznania i zdania sprawy na przyszłej sesji sejmowej".

Mimo gorliwego obstawania sprawozdawcy Jędrzejowicza za przejściem do porządku dziennego — przyjęto wniosek Goldmana.

Ostatnim punktem porządku dziennego był projekt o stosunkach służbowych.

Ponieważ projekt ten został dopiero d. 9. bm. rozdany posłom, przeto pp. Abrahamowicz i Hausner zażądali odroczenia rozprawy do soboty, z czem zgodził się i sprawozdawca Kozłowski.

Po wyczerpaniu tedy porządku dziennego, odczytano jeszcze wniosek p. Adama Skrzyńskiego, polecający Wydziałowi krajowemu zbadanie warunków założenia niższej szkoły rolniczej w jednym z trzech powiatów Jasło, Krosno lub Gorlice — tudzież interpelację p. Merunowicza do komisarza rządowego, żądającą szczegółowych wyjaśnień, dlaczego dyrekcja skarbowa lwowska z dniem 1. bm. zaprowadziła nową instytucję prywatnych kolektantów do poboru podatków po gminach bez odpowiedzialności wobec kontrybuentów.

Koniec posiedzenia o godz. 1. z południa. Następne w sobotę o godz. 11. Oprócz projektu o sługach będzie wybór jednego członka Wydziału krajowego z całego sejmu (w miejsce śp. Badeniego.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa

Lwów dnia 10. stycznia.

* **Minister Zaleski** odjeżdża dziś do Wiednia pociągiem kurjerskim.

* **Recepja** u pp. namiestnikowstwa odbędzie się w niedzielę d. 13. b. m. o godzinie 9 wieczorem.

* **Stan zdrowia ministrowej pani Dunajewskiej** znacznie się polepszył. Cesarz po powrocie ze Styrji dwa razy przysyłał z zapytaniem o stan zdrowia pacjentki.

* **Zmarli** we Lwowie: Marja z Polińskich Tarnawska, w 76 r. życia. Teodozja Antonina Demianowska, w 68 r. życia. Jędrzej Glazarewicz, emer. urzędnik sądowy w 83 r życia.

W Radomiu zmarł w 73 r. życia Józef Kontkiewicz zasłużony pedagog.

* **Ministerstwo wyznań i oświaty** zatwierdziło układ z zakładem narod. im. Ossolińskich co do wydawnictwa książek dla szkół ludowych na dalszy szereg lat. Zabiegi p. Himmelblaua nie zostały przeto uwieńczone pożądanym dla niego skutkiem.

* **W kasynie miejskiem** odbędzie się w niedzielę 13. bm. wieczorek muzykalny. W program wchodzi solo skrzypcowe p. Hargerheimera, solo fortepianowe p. Niedzielskiego, śpiew solowy pani Bogdańskiej, dwa terceta solowe mięszane, dwa kwartety solowe męzkie i deklamacja. Początek o godzinie 8. wieczorem. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w niedzielę do godziny 4. popołudnia.

* **Wizytacja szkół średnich.** Namiestnik hr. Badeni zaprosił wczoraj o godz. 3. popołudniu do siebie radcę namiestnictwa p. Jana Hilda, referenta dla spraw szkolnych i radcę szkolnego p. Antoniego Sołtykiewicza, inspektora szkół średnich i wezwał ich, ażeby zwiedzili natychmiast wszystkie zakłady szkół średnich we Lwowie, zbadali dokładnie wszystkie sale wykładowe i inne lokalności, i aby o wyniku swych spostrzeżeń zdali mu szczegółową relację, dziś bowiem rozpoczyna się po świątecznych feryach w tych zakładach nauka na nowo. Przed gmachem namiestnictwa stał przygotowany powóz, do którego pp. radcy wsiedli i udali się na wizytację zakładów szkolnych, a dziś rano o godz. 9. zdali p. namiestnikowi sprawy z poczynionych spostrzeżeń

* **Festyn na lodzie** odbędzie się na Szumanówce w niedzielę 13. bm. Spalone będą przytem ognie sztuczne i rozdzielane bengalskie światełka osobom, w korowodzie łyżwiarskim udział biorącym. Przygrywać będzie kapela 15. pp.

* **Komisja mięszana** złożona z delegatów namiestnictwa, Wydziału krajowego i magistratu miasta Lwowa, ma się zebrać d. 18. bm. w szkole weterynarji celem przedsięwzięcia na miejscu oględzin budynków, wególe zbadania potrzeb tej szkoły, w której daje się czuć od jej założenia dotkliwy brak miejsca na pracownie, muzea itd. Szczególniej nie odpowiedale pod względem higienicznym pomieszczenie są klinika i lecznica psów. Wobec tego pomyślny rozwój zakładu jest zagrożony. Radca ministerjalny dr. Kusy zwiedzając podczas pobytu swojego we Lwowie w czasie V. zjazdu lekarzy i przyrodników szkołę weterynarji, wyraził swoje zdziwienie, że szkoła pomimo niekorzystnych warunków istnienia, niedostatecznego pomieszczenia i szczupłych dotacyj tak pomyślnie się rozwija, a uznając smutne położenie szkoły przyrzekł swoje poparcie słusznym, a do rozwoju zakładu zmierzającym żądaniom grona profesorów. Dzięki pochlebnemu sprawozdaniu o działalności szkoły, które radca min. dr. Kusy przedłożył ministerstwom spraw wewnętrznych i oświaty, sprawa dalszego rozwoju szkoły weszła na nowe tory.

* **IV. poufne zebranie leśników** (w półroczu zimowem) odbędzie się we wtorek, dnia 15. stycznia 1889 o godzinie 6 wieczorem w sali prezydjalnej dyrekcji dóbr państw. przy ulicy Kopernika l. 20. (I piętro.)

* **Lecznica powszechna bezpłatna.** Pod tą nazwą zawiązało się grono lekarzy lwowskich w liczbie 10, w stowarzyszenie, celem niesienia pomocy lekarskiej ubogim chorym bezpłatnie, w lokalu ordynacyjnym tegoż towarzystwa przy ulicy Sykstuskiej l. 31. lecznica zostaje otwartą z dniem 15. stycznia br. ordynują w chorobach wewnętrznych: Dr. Janda, dr. Pisek, dr. Sochański, dr. Wiczkowski; w chorobach nerwowych: dr Ebers; w chorobach krtani: dr. Gluziński; w chorobach kobiecych: dr. Bylicki, dr. Festenburg dr. Stroynowski; w chorobach chirurgicznych: dr. Barącz, dr. Gostyński, dr. Ziembicki; w chorobach skórnych i wenerycznych: dr. Kossak; w chorobach jamy ustnej i zębów (w dentystyce): dr. Fuchs; w chorobach dziecięcych: dr. Kniaziołucki, dr. Wachtel.

* **Karnawałowe mody** obowiązujące w rozpoczętym właśnie sezonie łączą wedle natchnionego wyrażenia jednej z ich wielbicielek — „powagę z wdziękiem." Tak np. powiewna *crepe de Chine* przeznaczona dla osłony i udekorowania młodych panienek solidaryzuje się z pompatyczną *faille*, *surah* i fularem, a tjul przezroczysty dozwala za sobą widzieć jedwabie lub aksamit. Spodniczki tjulowe mają za podstawę tjul sztywny osłonięty tjulem lekkim. Na staniki używa się często także tjulu, sfałdowanego suto na podkładce z tęgiego muszlinu. Gładkie staniki skazane niestety na banicję.

Piękny zwyczaj strojenia się w kwiaty nie został zarzucony. Bukieciki są w modzie, a eleganckie panie używają ich w ten sposób do stroju, iż przypinają dość okazałe ich egzemplarze w połowie oddalenia od szyi do stanu.

Apropos stanu zauważyć należy, iż obecnie króluje stan długi, zwłaszcza u młodych pań, dla których przykazaniem winien być styl cesarstwa. Więcej dojrzalszym kwiatom niewieścim wolno lubować się w strojach przypominających modę z czasów Ludwika XIV. Fason *princesse* mime, że przypomina *sit venia verbo* — szlafroki ma już spore zwolenniczek. Treny ile możności najkrótsze.

Co do decolté, to jeden tylko sposób został przez modę aprobowany. Linia dekoltująca winna spadać prosto ku piersiom, tu załamać się, zatoczyć łuk spiczasty i w ten sam sposób powrócić ku ramionom. Całość ma więc formę serduszka, a im głębsze to serduszko, tem modniejsze.

Toalety „garde dames" odznaczają się tego roku pompatycznością. Plusz moirée zalecany bywa dla nich przez modę z gorliwością godną lepszej sprawy. Wiele dam nie chce się jednak poddać pod jarzmo tego przepisu, ów plusz bowiem ma wyglądanie podobne do skóry tygrysiej i na wrażliwych działać może wprost odstraszająco. Stąd też brokaty są przez „garde dames" bardziej poszukiwane i chętniej noszone.

Króciuchny swój przegląd mód karnawałowych mogłaby pisząca te słowa wzbogacić wielu szczegółami, nie chce ona jednak wieść czytelniczek zbyt obfitym wyborem na pokuszenie, którego skutki odczuwają kieszenie mężów i ojców.

* **Z lwowskiej miejskiej Rady szkolnej okręgowej** otrzymujemy następujący komunikat: „Ze względu na stosunki miejscowe szkół, uchwaliła Rada szkolna okręgowa na posiedzeniu 19. października 1888 zaprowadzić we wszystkich szkołach żeńskich w okresie jesiennym i zimowym tj. od 15. października do 15. marca jednorazową naukę szkolną. Zarządzenie to weszło w życie równocześnie z uchwałą i obecnie odbywa się we wszystkich szkołach żeńskich jednorazowa nauka szkolna. Na temże posiedzeniu była poruszoną również sprawa, aby dziatwa klas najniższych uczęszczała do szkoły zamiast o godzinie 8. rano, o godz. 9. Próba wykonana w jednym z lat poprzednich okazała zarządzenie to jako niepraktyczne, dlatego też rada szkolna okręgowa pozostawiła zwykły czas do uczęszczania do szkoły. Dziatwa klas niższych wychodząc z domu zwykle ze starszem rodzeństwem już o godz. 8. rano do szkoły, ma przeto niejaką opiekę, skoro zaś godziny szkolne rozpoczynałyby się dla dziatwy klas najniższych o godz. 9., musiałaby bez nadzoru i opieki chodzić do szkoły. Prócz tego przychodzenie późniejsze pewnej części dziatwy do szkoły wywołałoby zamęt i nieporządek".

* **Fundacje jubileuszowe.** Podaliśmy już, że suma fundacyj utworzonych na cele dobroczynne z okazji jubileuszu cesarskiego, obliczono na 16,180.244 zł. Owóż ta suma rozłożona jest wedle urzędowego wykazu w sposób następujący:

Z kapitałów przeznaczonych na fundacje ma być zbudowanych, urządzonych, lub rozszerzonych: 261 zakładów humanitarnych; 84 szkół ludowych, miejskich, średnich i fachowych; 17 kościołów, kaplic i świątyń; 3 muzea sztuk i przemysłu; 26 ulic, mostów i dróg; 36 publicznych placów i ogrodów; 40 wodociągów i studzień; 7 zakładów kąpielowych i 19 objektów budowlanych na rozmaite cele.

Wystaw urządzono z okazji jubileuszu 22, a stypendja i instytucje dobroczynne, nie wliczone do powyższego wykazu, będą w najdalsze czasy przypominały dzień 2. grudnia 1888.

* **We Wiedniu** wybuchła d. 8. b. m. częściowa zmowa tokarzy wyrobów z perłowej masy.

* **Dla przedsiębiorców.** Celem oddania w przedsiębiorstwo budowli wodnych na Wiśle od Krakowa do Górki, na sześcioletni przeciąg czasu od r. 1889 do 1894 włącznie, odbędzie się w starostwie w Krakowie 24. bm. o g. 10. w południe publiczna licytacja zapomocą pisemnych ofert.

* **Najbliższa konskrypcja** ludności w Austrji projektowaną jest na dzień 31. grudnia 1890. Specjalny komitet komisji statystycznej centralnej przystąpił już w tym celu do prac przygotowawczych i program swój przedłożył ministerstwu spraw wewnętrznych. Konskrypcja ta ma się odbyć na podstawie tych samych głównych zasad, co konskrypcja ostatnia w r. 1880. Niektóre jednak działy rozszerzono i wyspecjalizowano, celem uzyskania dat dokładniejszych. Odnosi się to zwłaszcza do rubryki „zawód", która w konskrypcji r. 1880 stanowiła najsłabszą stronę.

* **Samobójstwo.** Jan Powolny, komisarz konskrypcyjny magistratu wiedeńskiego zastrzelił się d. 8. bm. w swem biurze. Nieszczęśliwy położył swemu życiu koniec z powodu przykrości, jakich doznawał w pożyciu rodzinnem. Koledzy nieboszczyka twierdzą, że niemało przyczyniły się do tego także przykre stosunki materjalne Powolnego.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 10. stycznia:

W ubiegłej dobie licząc od 12. godz. w południe mieliśmy wiatr południowo-zachodni, niebo w części pogodne, powietrze miernie wilgotne i mgliste.

Srednia temperatura doby była — 10·0° C, najwyższa — 5·0° C, najniższa — 13·0° C.

Dziś rano mgła i oszedź — opadu nie było.

Zniżka barometryczna 740—745 znajdowała się w Islandji; zwyżka 775—770 w Wielkiej Rosji.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 rano 762 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 10. stycznia:

Wiatr południowo-zachodni, średnia temperatura doby około — 10° C, niebo w części zamglone, powietrze wilgotne, opadu jednak nie będzie. Mgła.

* **Jutro,** 11. stycznia: św. Higiniusza. — św. Anysyi.

— **Deputację** hekskolmskiego pułku grenadjerów rosyjskich, o której przybyciu do Wiednia donosiliśmy, przyjmował cesarz na audjencji dnia 8. bm. o godz. $\frac{3}{4}$11 w Burgu. Deputacji towarzyszył przydzielony do niej dla służby honorowej podpułkownik Heinroth. Cesarz jako właściciel wspomnianego pułku, miał na sobie jego mundur ozdobiony insygniami orderu św. Andrzeja. J. M. Grebenczykow złożył monarsze w krótkiej przemowie imieniem pułku gratulację z powodu jubileuszu 40-letnich rządów. Cesarz podziękowawszy, zaszczycił każdego z członków deputacji przemową. Audjencja trwała około 20 minut. W ciągu tego samego dnia przyjmował deputację na audjencji arcyks. Albrecht i inni członkowie cesarskiego domu, wczoraj zaś była deputacja zaproszoną na obiad do cesarza.

— **Sir Robert Morier**, obecnie ambasador angielski w Petersburgu, a równocześnie ofiara dziennikarstwa niemieckiego, jest mężem wielkiej energii. Na początku swej karjery był reporterem *Timesa* i dopiero później wzbił się na wysokie stanowisko w dyplomacji.

— **W sprawie Geffckena** donosi Hamburski *General-Anzeiger*, co następuje: Geffcken przybył w sobotę wieczorem o godzinie 9 minut 44, pociągiem kurjerskim na stację kolejową Klosterthor. Oczekiwali tam jego przybycia synowie i liczna publiczność. Na powitanie urządzono mu owację.

Oznajmił mu wyrok trybunału w więzieniu moabickiem tego samego dnia o godzinie $10\frac{1}{2}$ nadinspektor Matz, poczem Geffckena wypuszczono natychmiast na wolność. Dla więźnia był wyrok zupełną, a

---

chą o mnogich okienkach z poza których wyglądają tylko czarne twarze i rączki świętych. Krzyże rzezane, jeźli się nie mylę, wszystkie pochodzą ze szesnastego i ośmnastego nawet stulecia, a podobnie jak ikony i emalie to tylko mają ruskiego, że się obecnie na Rusi znajdują. Są to wyroby greckie lub wołoskie, po części szczerze bizantyńskie, a w jednym wypadku owiane duchem włoskiego odrodzenia i nawet barocco — tym wyjątkiem krzyż darowany przez Aleksandra Lupuzdala hospodara Mołdawii. Zresztą są to znakomite pomniki mniszej cierpliwości, a dokładne ich zbadanie może być przyczynkiem do ikonografii chrześciańskiej tj. do nauki o tem, jak wyobrażano przedmioty święte, trzymając się ściśle obrządkowej tradycji.

Zasługą podobno ks. kanonika Pietrusiewicza nagromadzenie mnóstwa ksiąg stanowiących zbiór niepośledniej wartości. Znajdują się tam księgi po starosłowiańsku drukowane tu istotnie na Rusi, w Krakowie w Moskwie, a oprawiane w srebrzyste rzeźbione okładki w których się jawią obydwa kierunki sztuki cerkiewnej. Widać na nich wołoskie roboty, nie ruchome, rytualsze takie, że ktoby się nie był już obstrzelał z dziejami naszej cywilizacji i ktoby rzeczy sądził wedle zachodnich przykładów, myślałby niezawodnie, że to rzeczy pochodzące z czasów krucjat, jeżeli nie z epoki Karolingów. Są także mojem zdaniem o wiele ciekawsze oprawy, które powstały na Rusi, pod wpływem cywilizacji Zachodniej, która wlała swoje okrągłe a po części przesadne formy w sceny ułożone podług przepisów starego rytuału. Są także rękopisy starosłowiańskie, iluminowane, powstałe także na Wołoszy, a pomiędzy nimi jest ewanielia z nadzwyczaj starannemi minjaturkami, wykonanemi tak, jakby je kto był malował w Bizancjum, Bóg raczy wiedzieć, jak dawno, a powstałemi przecie w siedemnastym wieku. Wspominałem już o tej ewanielii i powtórzę co do niej słowa, które słyszałem z ust prof. Marjana Sokołowskiego, że w niej najciekawszymi są pojedyncze, naiwne ludowe motywa odstępujące od ścisłej bizantyńskiej tradycji, której mamy do syta tu na wystawie.

Boć najciekawszemi i charakterystycznemi właśnie na Rusi bywają utwory, które podobnie, jak sama Wołoska cerkiew, przemieniły tradycję cerkiewną zresztą wiernie pod względem układu dochowaną, oddając na jej usługi naukę i sztukę zachodnią. Mniejsza o to, czy takie dzieła zostały wykonane przez rodowitych Rusinów, czy przez cudzoziemców; one charakteryzują Ruś, jej przeszłość, jej cywilizacją, one mówią prawdę o tem co było, a jest ich pełno na Rusi, nie ma ich prawie na wystawie. Nie umiano ich sprowadzić, czy też może nie chciano, a nie pochodziło to z niechęci do tego, co zachodnie, jak tego dowodzą niektóre obrazki włoskie i rzeźby niemieckie, jak tego dowodzi prześliczny Chrystus przed Piłatem, wyszły z pod pędzla jakiegoś znakomitego niemieckiego malarza, a może Hansa Suessa z Kulenbach, a po części przemalowany, jak tego dowodzi bardzo charakterystyczne przedstawienie Matki Boskiej w świątyni, dzieło saskiej już epoki, pozbawione śladów wschodniego rytualizmu, w którym frauencymer w kontusikach towarzyszy Jaśnie Wielmożnej Jejmości Pannie Przenajświętszej Marji, gdy ta przyklękła przed Przenajwielebniejszym księdzem arcykapłanem jerozolimskim. Nie ma obrazów, które czasem łudne robią wrażenie, jakoby je gdzie na Zachodzie odmalowano w piętnastym albo na początku szesnastego wieku, choć u nas na Rusi powstałe w wieku siedemnastym łącząc tradycję staro-chrześciańską ze studjum życia takiego, jakie się wtedy na Rusi przedstawiało.

A przecie to najciekawsze, to jedynie oryginalne i gdzieindziej, jak na Rusi niebywałe, różne od nieruchomych ikonów wołoskich, greckich i od czarnych obrazków suzdalskich; różne od obrazów, które pod weneckiem panowaniem powstały na Peloponezie, tłumacząc barbarzyńsko tradycję Rafaela i od równie akademickich a nieznośnych, choć o wiele lepszych obrazów, które z Petersburga zalały całą Rosję; różne wreszcie od wszystkiego, co kiedykolwiek było na Zachodzie; to często barbarzyńskie zapewne, ale czasem świetne kolorem, poprawne rysunkiem, przyciągające uczuciem i gdy to zbadamy, zbadamy coś nowego i nieznanego w historji sztuki.

Dzięki przeto Bractwu stauropigialnemu, za to, że nam przypomniało sprawę sztuki Ruskiej, a po podziękowaniu niechaj mi będzie wolno wyrazić prośbę, aby wzięło inicjatywę, która się jemu ze wszech miar należy i aby wezwała wszystkich, których to w kraju obchodzi, aby pod cieniem wołoskiej dzwonnicy i kopuły św. Jura zajęli się badaniem tej właśnie ruskiej sztuki, zbieraniem dokumentów odnośnych, ratowaniem okazów a może gromadzeniem ich po znakomitszych murowanych cerkwiach, dla lepszego przechowania. Na to potrzeba wszystkich żywych sił w kraju, za wezwaniem Bractwa stauropigialnego pójdzie duchowieństwo, pójdzie młodzież Ruska, a inni pomogą, byle ich tylko wezwano, przez czystą miłość sprawy; a jak popracujemy razem usilnie, nie wnosząc politycznych uprzedzeń do sprawy naukowej, bez nadziei u jednych a obawy u drugich, że inne jak rzeczowe skutki wynikają z tej wspólnej pracy, dowiemy się może gruntownie o tem, kto i jak malował, rzeźbił i budował u nas na Rusi w siedemnastym wieku i przekonamy świat i siebie samych, że możemy coś porządnego zdziałać jak się do tego razem weźmiemy, a potem może się namyślimy czyby nie można razem i zgodnie, stroniąc od wszelkiej polityki pracować nad moralnem i materjalnem dobrem ludu, nad obroną ekonomicznych interesów naszego kraju, nad tem, aby zapewnić i lepszą teraźniejszość i lepszą przyszłość naszej młodzieży i nad innemi sprawami, przy których nie potrzebujemy się sprzeczać o przyszły ustrój Europy?

Utinam! Znając p. Izydora Szaraniewicza, wierzę, że zechce w tej mierze uczynić początek, a niech mu Bóg błogosławi na drogę!

Wojciech Dzieduszycki.

można sobie wyobrazić, jak radosną, niespodzianką. Jeszcze poprzedniego dnia prokurator nie pozwolił mu napisać listu do obrońcy, a także odrzuconą została bez skutku jego prośba o wypuszczenie na wolną stopę za kaucją 72.000 marek. Sąd śledczy starał się wszelkiemi sposobami o stwierdzenie winy podsądnego Ks. Bismark chciał rzecz rozstrzygnąć osobistym swym wpływem i przesłał sądowi obszerne memorandum, w którem uderzał na to, iż przez ogłoszenie pamiętników cesarza Frydryka III., zamącone zostały stosunki między gabinetami niemieckim a angielskim, luksemburskim i belgijskim. Geffcken bronił się przeciw temu zarzutowi wskazaniem na mowę cesarza Wilhelma II., w której wyraźnie jest mowa o jak najlepszych stosunkach Niemiec z innemi europejskiemi państwami. Autentyczność ogłoszonych przez Geffckena pamiętników została stwierdzoną przez porównanie z autografem Frydryka III. deponowanem w ministerstwie cesarskiego domu.

Geffckenowi nadsyłają ze wszystkich stron Niemiec serdeczne gratulacje.

— **Wypadek pod Borkami.** Urzędowe *Petersb. Wied.* podają listę osób, postawionych w stan oskarżenia z powodu katastrofy z d. 29. października r. z.

1) „Prezes zarządu kursko-charkowsko-azowskiej kolei, baron Hahn, jako główny winowajca nieporządków Baron oskarzony jest o to, że przy wyzysku kolei troszczył się jedynie o powiększenie zysków na korzyść akcjonarjuszów, głównie zaś Polakowa, a także i na rzecz własną, pobierał bowiem wynagrodzenie w stosunku do dochodów, jakie kolej przynosiła. Zarzucają mu, że zarządzał interesami kolei zupełnie samowolnie; że pomijał nawet wskazówki i wymagania techników; że zmniejszał tak dal ce wydatki na utrzymanie kolei, oraz redukował skład osobisty służby, iż kolej doprowadzena została do stanu, grożącego życiu i zdrowiu podróżnych.

2) Były dyrektor kolei, inżynier Kowańko.

3) Główny inżynier do reparacji kolei i budynków, inżynier Pawłow.

4) Naczelnik 4. dystansu, inżynier Wiatrinskij.

5) Naczelnik magazynów i warsztatów kolei, Zadoncew.

Kowańko, Pawłow i Wietrinskij z powodu skonstatowanego złego stanu kolei, a nadto Kowańko za to, że pozwolił na powiększenie szybkości przebiegu pociągu cesarskiego po nad szybkość, wskazaną w przepisach. Zadoncew z tego tytułu, że będąc na drugim tenderze dla pilnowania maszynisty, zgodził się na to, że pociąg puszczono ze stacji Taranówka, jakkolwiek wiedziano, że kran od automatycznego hamulca Westinghausa nie jest w należytym porządku.

6) Inspektor rządowy kolei, inżynier Kroneberg.

7) Udziałowy inspektor kolei, inżynier Galicynskij.

Obaj wymienieni oskarżeni są o niedostateczny dozór nad stanem kolei, Kroneberg zaś jeszcze i z tego powodu, że pozwolił na nadmierną szybkość biegu pociągu.

Z rzędu osób, znajdujących się w pociągu carskim staną przed sądem:

8) Zarządzający inspektorsko technicznym oddziałem straży bezpieczeństwa (ochrany) rz. radca stanu, barom Taube, za niezgodne z przepisami zorganizowanie pociągu, za niedbalstwo w kierowaniu pociągiem i za pobudzanie ajentów kolei do powiększenia szybkości biegu w celu odzyskania czasu opóźnienia, przyczem nie określał szybkości biegu, ale pozostawiał to uznaniu służby pociągu.

9) Pełniący obowiązki mechanika pociągu, inżynier-technolog Kałasznikow — i

10) Pomocnik mechanika, majster wagonowy kolei mikołajewskiej, Mejerhof. Kałaszników i Mejerhof za to, że nie donieśli naczelnikowi swemu, baronowi Taube, o uszkodzeniach w wagonie ministra komunikacyj, oraz o złym stanie kranu od hamulca Westinghausa.

Wszystkie wyżej wymienione osoby, z wyjątkiem Zadancewa, Kałasznikowa i Mejerhofa, staną przed sądem pod zarzutem z § 1.085 kodeksu kar, który mówi o czynach karygodnych przy prowadzeniu wyzysku drogi, gdy następstwem tych czynów była śmierć lub kalectwo. Trzej wymienieni wyżej oskarżeni są z § 1.084 kodeksu kar za nieuprzedzenie zwierzchników o uszkodzeniach, grożących bezpieczeństwu pociągu, puszczonego na linię.

Baron Taube, Kroneberg i Galicynskij pociągnięci zostali przed kratki sądowe za zgodą ministra komunikacyj, wszyscy pozostali z mocy prawa, służącego sędziemu śledczemu.

Wszyscy oskarżeni, nie wyłączając baronów Taube i Hahna, pozostawieni zostali na wolności, wzięto jedynie rewersa, że nie opuszczą miejsca zamieszkania.

Co się tyczy pytania: czy cała sprawa bedzie roztrząsaną, jako w pierwszej instancji, w departamencie kasacyjno-kryminalnym, czy też w Izbie sądowej charkowskiej; pytanie to nie jest rozstrzygnięte ostatecznie, ponieważ jest w związku z innemi: czy nie będzie rzeczą konieczną, przed ukończeniem śledztwa, pociągnąć jeszcze do odpowiedzialności sądowej kilka innych osobistości urzędowych, stojących wyżej w hierarchii służbowej od osób tu wymienionych." Mowa tu widocznie o byłym ministrze Possiecie, który skutkiem wypadku pod Borkami dostał dymisję.

Według ogólnej opinii car w końcu wszystkich ryczałtowo ułaskawi, ponieważ sam dał rozkaz przyspieszenia jazdy

Jest to faktem ciekawym i godnym zapisania, że linia kolei kursko-charkowsko-azowskiej dotychczas nadaremnie ogląda się za nowym naczelnym dyrektorem — lubo do urzędu tego przywiązaną jest pokaźna pensja 35 tysięcy rubli rocznie.

W kawiarniach paryskich.

„Czem u nas „szynczek", a Niemczech piwiarnia („knajpa"), tem dla Francuza kawiarnia. Więcej — bo krewki potomek gallów, śpieszący się ciągle, zajęty bezustannie, czyta przy filiżance kawy nietylko gazety, ale pisze także listy, jeśli jest dziennikarzem, artykuły, odrabia różne sprawy, do których nie ma w biurze lub kantorze czasu, a gdy mu zostaje chwila wolna, gra w karty, w domino albo w szachy.

Co się u nas i w Niemczech nazywa gawędką, nie zna Francuz zupełnie. Zdziwiłby się niezmiernie, gdy mu powiedziano, że są ludzie, którzy marnują przy kieliszku wina, przy kuflu piwa godziny, wieczory całe. On ciągle coś robi, rusza się, radzi, gniewa się, spiskuje przeciw rządowi, lub szachruje; nie wypoczywa nawet przy obiedzie, który spożywa szybko, jakby go goniono, uciera usta, płaci i ucieka.

Gdyby się nie widziało, nie uwierzyłoby się, że ten naród, niby lekkomyślny i burzliwy, jest w istocie pracowity i porządny, daleko pracowitszy i porządniejszy od Niemców.

Są oczywiście w Paryżu dwa rodzaje kawiarni, jak w każdem mieście, w którem przebywają corocznie dziesiątki tysięcy cudzoziemców.

Dla ptaków wędrownych Europy, Azji, Ameryki, Afryki i Australji urządzono na wielkich bulwarach cały szereg zakładów świetnych, błyszczących. Plafony tych kawiarni (*Café riche*, *Grand Café*, *Café de la Paix* itd.) malowali znakomici malarze; karjatydy, podtrzymujące balkony nad głównemi drzwiami, rzeźbili znakomici rzeźbiarze. Siedzi się w nich na szerokich, miękkich, aksamitem obitych ławach, niby w fotelach; rozkazuje się służbie uśmiechniętej, uprzejmej, posuwającej się cichą stopą, bez szelestu, która podaje bez żądania świeże dzienniki, ubiera, z zręcznością lokajów wielkich domów. W niektórych z pomiędzy nich słucha się bezpłatnie muzyki, która przygrywa, aż miło trawić po dobrym obiedzie.

Ej, ten Paryż! Zna się, sybaryta, na wygodach i wygódkach życia! Tylko mieć dużo pieniędzy i żyć nad Sekwaną. A bez monety? Na pytanie to odpowiadają liczne rewolucje stolicy francuskiej.

Jest drugi rodzaj kawiarni, nie tak wykwintnych, przeznaczonych dla paryżan, częstokroć brudnawych, odymionych, ale stokroć poważniejszych od owych błyskotliwych zakładów bulwarowych.

Przetrwała np. dotąd stara kawiarnia „Procope", założona w XVII. stuleciu, znajdująca się na lewym brzegu Sekwany, w *quartier latin*, przy ulicy de l'Ancienne Comédie. Widzi się w niej na ścianach portrety Voltaire'a, Diderota, Rousseau'a.

Bo Voltaire, Diderot, Rousseau, d'Alembert i przyjaciele ich siadywali niegdyś pod temi ścianami, bo z tych ciasnych pokoików wybiegały w świat gorące uczucia i ogniste myśli, które niepokoiły miliony serc i miliony głów rozpalały.

Tu pił później kawę młody, elegancki, zawsze wytwornie ubrany, doskonale uczesany, zawsze „impertynencki" Alfred de Musset, zanim się przeniósł na prawy brzeg Sekwany. Uzbrojony w szpicrutę, którą uderzał niecierpliwie o lakierowaną cholewę długich butów, oglądał się wokoło z pogardą na grubych ustach dla „hołoty", arystokrata od stóp do czuba i znany swego czasu „arogant".

Wszakże on to, stawszy się rozgłośnym autorem, przybył pewnego razu do Akademii francuskiej i zapytał poważnego Pignarda:

— *Monsieur de Lamartine n'est pas la?*

— Nie przychodzi wcale.

— A pan de Vigny?

— Nie ma dotąd.

— A pan de Hugo?

— Już dawno go nie było.

— W takim razie nie ma nikogo — odparł Musset — nie ma więc u was co robić. Bywaj aspan zdrów!

I poszedł sobie, świszcząc.

W Akademii byli właśnie zebrani wszyscy „nieśmiertelni", oprócz wspomnianych poetów.

Tu, w tych ciasnych izdebkach wprawiał się do przyszłego zawodu swojego największy trybun Francji, Leon Gambetta, któremu Rzeczpospolita postawiła pomnik w dziedzińcu królów i cesarzów w Luwrze, naprzeciw spalonych Tuilerjów; tu rozprawiała, kłóciła się, zachwycała przez dwa wieki najzdolniejsza młodzież Francji, sposobiąc się do krzeseł senatorskich i akademickich, do buław marszałkowskich i wieńców autorskich.

Ciekawsza to niezawodnie kawiarnia od świetnych zakładów bulwarowych.

Café Procope przestało być od pewnego czasu punktem zbornym studentów paryzkich. Nowe pokolenie przeniosło się na Boulevard St. Michel, do licznych piwiarni (*brasserie*), w których usługują kobiety. Wychowańcy szkoły naturalistycznej, wielbiciele „Nany", „Ziemi", zwolennicy „doświadczeń psychologicznych" Chambige'a, przenoszą wesołe życie z niewiastkami nad gorące dysputy encyklopedystów i romantyków.

Każdy czas ma swoje upodobania.

Znikły już także w Paryżu od lat kilkunastu owe „gryzetki", przyjaciółki i towarzyszki studenckie, przechodzące dopóty z rąk do rąk, aż nauczyły się same: medycyny, prawa lub... filozofii.

Czasy zmieniają się.

Na tej samej ulicy znajduje się druga, równie słynna, chociaż nie tak dawna kawiarnia, *Café Voltaire*. Była ona siedliskiem młodej szkoły literackiej, która należy do epoki najnowszej. Banville i Champfleury, później Alfons Daudet i Paweł Arene przesiadywali w *Café Voltaire*. Towarzyszył im zwykle rozgłośny dziś naczelnik radykałów francuskich Clemenceau.

Mówiac o kawiarniach paryskich, nie wolno pominąć *Café de la Regence*, znajdującej się naprzeciw Komedji francuskiej, schodzą się w niej Polacy na gazety polskie. W *Café de la Régence* można przeczytać lwowską *Gazetę Narodową*, krakowski *Czas*, *Dziennik Poznański*, *Słowo* warszawskie i paryski *Głos*. Jeden z służących zna nawet jeden wyraz polski, mianowicie „panie".

— *Déjà commandé*, panie? — pyta.

Nie rozumie się oczywiście od razu, czego chce, bo nie spodziewa się takiej uczoności u garsona francuskiego.

Ale *Café de la Regence* słynie także i to głównie jako punkt zborny znakomitych szachistów. Warszawski Winawer stacza tu nieraz boje zacięte z Amerykanami i Anglikami.

Niegdyś należał do najnamiętniejszych szachistów i Alfred de Musset. Wielki poeta królował w „Rejencji", jak się „po polsku" owa kawiarnia nazywa, przez długie lata. Spijał, jak wiadomo, butelkami absynt, wypalał całe pakiety papierosów i grał zawzięcie w szachy.

Gdy wynalazł jaki nowy „cug", był szczęśliwy, jak po stworzeniu arcydzieła.

W *Café de la Régence* napisał także Albert Wolff, feljetonista *Figara*, najlepsze artykuły, jakie kiedykolwiek z pod jego pióra wyszły.

Nie samą tylko kawę piją Francuzi w kawiarniach. Przed obiadem rozgrzewają się zwykle różnemi gorącemi trunkami, absyntami, likierami, miksturami innemi, które mieszają z wodą. Obecnie używa się także w Paryżu dużo piwa, znanego pod jedną nazwą „bok", co nie oznacza wcale gatunku, lecz kufel po prostu.

T. J. Ch.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Dziś we czwartek „Trefniś" operetka Müllera. Występ pani Adolfiny Zimajer. — W Piątek „Malek" trajedja Karola Brzozowskiego. — W sobotę „Faust".

— Panna H. Patkiewicz wystąpi w niedzielę 13. bm. w koncercie w sali „Sokoła" ze współudziałem pp Marka i Bache i orkiestry wojskowej 55. pułku. Program zawiera: Sceny i arje z oper „Aida" i „Afrykanka", pieśni Tauberta, Forstera i Tostiego, utwory orkiestralne Bethowena, Szumana, Dopplera i Thomasa. Początek o godz. wpół do 5. popołudniu. Ceny zwykłe. Bilety w handlu p. Krimmera.

— Karol Liszniewski, 12-letni syn tutejszego cenionego lekarza, który tamtego roku dał się poznać muzykalnej publiczności zgrabną polką skomponowaną przez siebie dla klubu łyżwiarskiego, wystąpił teraz z marszem poświęconym G. M. br. Albo riemu. Jestto utwór zdradzający obok wielkiej zręczności i wprawy technicznej także pomysłowość świeżą i oryginalną. Grają go obecnie z wielkim sukcesem wszystkie tutejsze kapele wojskowe.

Młodociany artysta jest w istocie uwagi godnem zjawiskiem i sfery muzykalne z niemałem zainteresowaniem zwracają nań coraz bardziej swą uwagę. Talent to bądź co bądź niezwykły i wiele obiecujący. Karolek Liszniewski pobiera wykształcenie muzyczne pod kierownictwem pani Żłobickiej i pana Słomkowskiego, prawdziwą przynosząc im chlubę.

Marsz, który do tej krótkiej wzmianki dał nam pochop, wyszedł w odbiciu litograficznem z pracowni A. Przyszlaka i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

— O prawo wystawienia angielskiej operetki „Herminie" rokuje jedna ze scen berlińskich. Tekst napisał Harry Paulson, muzykę zaś do tej „angielskiej" operetki skomponował Edward Jakóbowski. Wymieniona operetka doczekała się już 600 przedstawień w Anglii i Ameryce.

Dział ekonomiczny.

Oględziny rogacizny. Namiestnictwo ogłosiło co następuje: „W myśl reskryptu ministerstwa spraw wewnętrznych, oględziny rogacizny przewożonej koleją żelazną przez Oświęcim, wykonywane dotąd podczas karmienia i pojenia po wyładowaniu z wagonów, oraz podczas pojenia w wagonach, będą na przyszłość przeprowadzane od czasu do czasu, a w szczególności tylko w czasie panowania jednej z chorob zaraźliwych bydlęcych w kraju.

Oględziny bydła lub zniesienie tychże będą każdym razem przez namiestnictwo zarządzane. Co do karmienia rogacizny w Oświęcimie, to w tym względzie obowiązują i nadal postanowienia ministerstwa handlu z d. 5. maja 1883.; wskazanie zaś, które zwierzęta z transportu mają być tamże karmione, należy do naczelnika stacji kolejowej, lub jego zastępcy. Jeżeli właściciel transportowanego stada zażąda wyraźnie, aby jego bydło nakarmione było w pomienionej stacji, natenczas należy mu to ułatwić o ile to bez przerwy ruchu tego pociągu oznaczonego rozkładem jazdy będzie możliwem.

Oglądacz zwierząt i płodów zwierzęcych w Oświęcimie ma dozorować jakość paszy do karmienia i wody do pojenia zwierząt. Bydło, które w myśl powołanego wyżej rozporządzenia ministerstwa handlu nie ma być karmione w Oświęcimie, lecz w myśl rozporządzenia ministerstwa handlu z d. 12 lutego 1881 lub na żądanie strony tylko być tamże pojone, powinno być z całą starannością bez wyładowania pojone w wagonach. Jeżeli podczas transportu wydarzy się wypadek skaleczenia, zachorowania lub padnięcia zwierzęcia, należy natenczas postępować w myśl przepisów § 10 rozporządzenia wykonawczego do ogólnej ustawy o chorobach zaraźnych z roku 1880, i rozporządzenia ministerjalnego z dnia 23 listopada 1880.

Celem zapobieżenia częstym wypadkom padnięcia bydła w czasie transportu kolejowego, z powodu przeładowania wagonu, zaleca się, aby organa kolejowe najściślej przestrzegały zarządzeń, wydanych w tym względzie przez ministerstwo handlu, z dnia 1 czerwca 1882, i by we wszystkich postępowały według wskazówek przeładowania wagonów, udzielonych reskryptem ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 24 czerwca 1884.

Z powodu panującej obecnie w kraju zarazy pyskowej i racicowej, oględziny rogacizny, przewożonej koleją żelazną przez Oświęcim, mają być i nadal, aż do odwołania w dotychczasowy sposób przeprowadzane".

Kolej Jasło-Rzeszów. Do *Fremdenblattu* donoszą, że pomiędzy wiedeńskim Kreditanstaltem i konsorcjum ks. Sanguszki, które to obydwie instytucje, jak wiadomo, ubiegają się o koncesję kolei Jasło-Rzeszów, toczą się obecnie rokowania o przedsięwzięcie wspólnych kroków celem ewentualnego rozpoczęcia budowy. Dopóki te rokowania nie skończą się, wstrzymało ministerstwo handlu swoje rokowania z konkurentami.

Kolej lokalna Dembica-Nadbrzezie. — W koncesji przedwstępnej dla kolei lokalnej Dembica-Nadbrzezie zastrzegła sobie prawo kolej Karola Ludwika do urządzenia stacji do przeładowywania zwrotnicy pod Nadbrzeziem i przedłożyła ministerstwu handlu projekt tej stacji, obliczając koszta na 150 000 złr. Techniczno-polityczne traktowanie tej sprawy ma być rozpoczęte już w ciągu stycznia.

Materjały kolejowe krajowego wyrobu. Minister Bacquehem wydał przed kilku dniami rozporządzenie do wszystkich prywatnych kolei austrjackich, w którem uprasza ich zarządy o złożenie wykazów co do materjałów kolejowych nabytych w ciągu roku zeszłego za granicą, a to z powodu prośby wniesionej do ministerstwa przez radę kolejową w tym duchu, iżby wszystkie roboty dla kolei wydawane były w obrębie kraju. Pan minister oświadczył się również za tem, a uwzględniając także dobro zarządów kolejowych, jako nabywców, zamyśla położyć w danym razie stosownemi zarządzeniami tamę dowolnemu wygórowaniu cen.

Wiedeń 8 stycznia. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 5633. Ciężkich bagonów i średnich 2897. Razem 8530.

Galicyjska nierogacizna, sprzedawana tylko dla Wiednia, z powodu tak zwanej kulawki wywóz takowej jest zakazany. — Bukowińskie zaś wolno wszędzie sprzedawać, gdyż uznana za zdrową, sprzedawano po 25, 28, 32 do 34 złr. Węgierskie ciężkie 44 do 47, średniociężkie 38 do 42 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 10. stycznia. Dziś rozpoczynają się konferencje wojskowe pod przewodnictwem arcyks. Albrechta nad zaprowadzeniem nowego regulaminu musztrowego dla piechoty, który okazał się koniecznym w skutek zaprowadzenia karabinów manlicherowskich i uwag inspektora piechoty, arcyks. Rudolfa.

Berlin d. 10. stycznia. Ma tutaj przybyć rumuński minister skarbu, aby z Bleichröderem i Disconto-Gesellschaft zawrzeć pożyczkę w sumie 20 mil. franków.

Paryż d. 10. stycznia. *Soleil*, organ hr. Paryża, wzywa orleanistów niemal kategorycznie do głosowania na Boulangera, biorąc prawo do tego z głosów pism ministerjalnych, które oświadczają, że kto na Jaquesa głosować nie będzie albo się od głosowania uchyli, ten jest wrogiem republiki, a są przecie nimi orleaniści.

Petersburg d. 10. stycznia. Senat rządzący skazał b. burmistrza Rygi p. Skrut-Greiffenhagen za to, że nie wypełnił rozporządzenia rządowego, nakazującego wprowadzenie języka rosyjskiego do szkół miejskich w Rydze. Wyrokiem tym zniesiono orzeczenie wyższego sądu inflanckiego, który p. Greiffenhagena uznał w tej samej sprawie niewinnym.

Bukareszt d. 10. stycznia. Tutejsza *Epoca* donosi o wykryciu i stłumieniu spisku na życie księcia bułgarskiego, do którego należało dwóch popów i dwóch osiadłych w Sofii Serbów, Petrowicz i Stupszicz.

Sofia d. 10. stycznia. Z polecenia rządu rozciągnięto kordon sanitarny, który zatrzymywać ma i oddawać pod rewizję lekarską wszystkich podróżnych, przybywających z okręgu Adrjanopolskiego, gdzie grasuje czarna ospa. Ruch kolejowy odbywa się prawidłowo.

Rzym d. 10. stycznia. Sympatje dla Niemiec we Włoszech coraz bardziej upadają. Po sprawie Parnellego przyczyniła się teraz do tego sprawa Moriera. Wszystkie dzienniki włoskie piszą o niej w duchu angielskim, a teraz i półurzędowy *Popolo Romano*, że trudno prawdę przemocą nakręcić? Morier w zupełności wygrał sprawę. Podobnież w duchu nieprzyjaźnym dla rządu niemieckiego obrabiają dzienniki włoskie wszelkiej barwy sprawę Geffkena. Niemcy stają się pośmiewiskiem.

Rzym d. 10. stycznia. Parlament zbierze się około 20. b. m. Opozycja uderzy natychmiast na gabinet z powodu, że jeneralny inspektor artylerji jenerał Mattei został z tej posady usunięty, ponieważ jako deputowany głosował przeciw kredytom wojskowym.

Redaktor *Gazzetta di Venezia* ogłosił rozmowę swoją z jen. Matteim, w której tenże obwiniał ministra wojny, iż tylko po to wniósł swoje reformy, aby się liweranci wzbogacali, tudzież krytykował zarządzenia co do obrony kraju i powiedział, że 49 mil. franków na karabiny są wyrzuconym pieniądzem, gdyż będzie więcej karabinów niż ludzi do mobilizacji.

Jenerał Mattei telegrafował, że rozmowa ta jest niedokładnie podana, ale redaktor obstaje przy swojem doniesieniu.

Rzym d. 10. stycznia. Minister wojny wytoczył dziennikowi *Gazetta Venezia* i innym dziennikom, które ogłosiły rozmowę jej redaktora z jenerałem Mattei, proces o oszczerstwo, i pragnie, aby zarzuty podniesione przeciw ministerstwu wojny i niektórym tegoż urzędnikom, zostały zupełnie wyjaśnione. Podsekretarz stanu w ministerstwie wojny, jenerał Corvetti, również wytoczył proces dziennikom, które go obwiniały w sprawie Mattei'ego.

Londyn d. 10. stycznia. Sekretarz stanu dla spraw irlandzkich Balfour, otoczony szczególną opieką policji z powodu, że zamierzony jest zamach na jego życie.

Londyn d. 10. stycznia. Jak z Zanzibaru donoszą, nie wiedzie się niemieckim okrętom blokadowym. Krążowiec „Schwalbe" ustrzągł pzzez 34 godzin na rafie koralowej, aż go wyratował jeden awizowiec angielski i okręt niemiecki „Leipzig", zabrawszy z niego zapasy węgla i amunicji Drugi niemiecki okręt „Möve" także ustrzągł pod Dares-Salen i nie można go ruszyć. Śmierć codziennie grasuje na okrętach niemieckich,

Bombay d. 10. stycznia. „Biuro Reutera". Pewien sypoj (indyjski żołnierz) herackiego pułku pieszego strzelił do emira Abdurrhamana podczas parady wojskowej. Emir nie jest ranny, sypoj został na miejscu ścięty.

Nowy Jork d. 10. stycznia. Cyklony wyrządziły straszliwe szkody w Pennsylwanii. Ich ofiarą padło także 50 ludzi.

W Pitsburgu zburzył wicher doszczętnie kilka domów, których gruzy pokaleczyły ciężko kilkunastu ludzi a czterech zabiły.

Wiedeń dnia 10. stycznia 1 god. 45 min. popołudniu. **Akcje kredytowe** 310·70. Akcje alpejskie Tow. górniczego 49·—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 313 25 Akcje Banku anglo-austrjackiego 122.—. Akcje Unionbanku 221 75 Akcje kolei Karola Ludwika 207 50 Akcje kolei Północnej 248 50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 102 50. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 262·10. Akcje kolei Lw.-Czern. 219 50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 177· -. Losy komunalne wiedeńskie 141·50. Akcje Tow. tureckiego 109 25. Galic. oblig. indemniz. 104 —. Akcje kolei półn ocno-zachod. (lit. B. Elbethal) 197.75. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 224 75 Akcje Bankvereinu 103 75. Rosyjski rubel papierowy **126 25**. Losy prem. węg. —.—.

$4^1/_{10}$% Renta wspólna —.—. 5% renta austr. papier. —.— 4% renta austr. złota —·—. 4% renta węg. złota 101·75. 5% renta węg. papierowa 93 60. Napoleondory —.—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 10. stycznia. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	206·50	209 75
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	218 —	221 50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	283 50	287 50
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
" " 5%	99·90	101.—
" " gal. 5% wyl. 10% p	103 15	104 15
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 l.	95 35	96 35
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	102·—	103·—
" kredyt. gal. ziem. 4%	96·—	97.—
" kred gal. ziem. 5% los. w 37 l.	102·—	103·—
" kred. g. ziem. 4% los. w $41^1/_2$ l.	92 60	93 60
" kredytowego gal. ziem. $4^1/_2$% los. w 52 l.	97.25	98 25
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	91·50	92 50

III. Listy dłużne na 100 zł.

	płacą	żądają
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—·—	57·50
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) $2^1/_2$%	—·—	48·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—·—	—.—

IV. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	103·75	104·75
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·—	101·—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103·25	105·—
Pożyczka krajowa 1883 $4^1/_2$%	93·50	94·50

V. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	21·50	23·50
Losy miasta Stanisławowa	33·—	35·—

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5·64	5·74
Dukat cesarski	5 67	5·77
Napoleondor	9·52	9·62
Półimperjał rosyjski	9·86	9·96
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
Rubel rosyjski papierowy	$1·24^1/_2$	$1·26^1/_2$
100 marek niemieckich	59·—	60·—
Srebro za 100 złr.	—·—	—·—
Kupony w srebrze	—·—	—·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 10. stycznia 1888:

Hotel Żorża. Hr. Uyxküll z Wiednia. K. Pestruski z Wojniłowa. O. Sala z Wysocka. M. hr. Komorowski z Glinny. K. dr. Żywicki z Tarnopola. M. Lenartowicz z Kołomyi. M. dr. Rosenstock ze Skałatu. H. Ringelheim z Tarnowa.

Hotel Francuski. A. Jaxa Chamiec z Wiednia. F. Nalepa z Budzynia. B. Wierzchlejski ze Zborowa. Kieszkowski z Łuki. Dr. Wnękowicz z Bursztyna.

Hotel Angielski. B. Czaykowski z Łuczan. J. Skolimowski z Dynisk. J. Kochanowski z Krakowa. S. Żurowski z Klicka. L. Lachs z Kołomyi.

Hotel Warszawski. J. Rogaliński z Dąbrowy. W. Żelazowski z Krakowa. H. Versbach z Budapesztu. K. Dworski z Łańcuta. A. Dal-Trozzo i A. Nowakowski z Dublan.

Hotel Kuhna N. Kunaszowski z Dąbrowy. J. Drozd i K. Brzostowicz z Sanoka. K. Gruszecki z Tutennowa. J. Kisielewski z Wolkowic. S. Kisielewski z Czarnotorzee. K. Wawrausch z Bolechowa.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1888.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4·03	8·50	9·38	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2 08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·00
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8 26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·35 i 10·10
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9.52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa, Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławoczn.		5·20		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przychodzą do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12 25	·30	4·03	4·08
Odchodzą ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Heneberg's

„MONOPOLSEIDE"

ist das Beste!

Nur direct. 13⁵/11

KAWĘ w doborowych gatunkach polecam najtaniej i rozsełam franco w woreczkach 5-kilowych

Santos żółta pospolita	zł.	8—
Domingo blada	„	8.40
Portorico zielona dobra	„	9—
Kuba zielona bardzo dobra	„	9.60
Laguayra bardzo dobra	„	10—
Ceylon plantacyjna, drobna	„	10.40
„ „ gruboziarnista	„	10.80
„ „ perłowa	„	10.80
Jawa złotawa aromatyczna	„	10.80
Moka arabska silna	„	10.80
St. Jago zielona najprzedniejsza	„	11.20

HANDEL 11

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Najlepsze Czernidło



na całem 1868 świecie.

St. Fernolendt

w Wiedniu,

za pomocą tego czernidła otrzymuje się w jednej chwili bez natężenia najpiękniejszy połysk, nie psuje ono skóry ale nadaje jej wielką trwałość. Dostanie prawie we wszystkich handlach monarchii austro-węgierskiej. Z powodu wielu bezwartościowych naśladowań, uprasza się Szan. Publiczność, aby wyraźnie żądała wyrobu Fernolendta, i tylko ten jako prawdziwy uznawała, który posiada powyższą markę i moje nazwisko St. Fernolendt.

Oliwę do maszyn
Smarowidło do osi
Cement, Gips, Ter
Dektury do dachów
poleca taniej jak wszędzie
ALOJZY HÜBNER
Lwów.

Choroby piersiowe jakiekolwiek by były, niewyjmując najtrudniejszych wypadków, leczę za pomocą metody, którą na samym sobie sprawdziłem, a na co posiadam wiele dowodów sprawdzonych przez odnośną władzę. Opis cierpienia z dodatkiem esy nogi zimne do: P. Weidhaas. Drezno Reissigerstr. 42. I. 3008

49

Królewskie serbskie

Losy dziesięcio-frankowe

Najbliższe ciągnienie 14. stycznia 1889.

Główna wygrana:

fr. 300.000, 250.000, 200.000, 150.000.

Najmniejsza wygrana 12½ franka. która się podnosi aż do 40 franków.

Główna wygrana dnia 14. stycznia

franków 100.000.

Oryginalne losy za gotówkę po kursie dziennym.

Dom Bankowy i Kantor wymiany

Mayer & Vogl

Wiedeń I., Graben 21, Dom kasy oszczędności.

WIECZNA PIĘKNOŚĆ SKÓRY OTRZYMUJE SIĘ PRZY UŻYWANIU

PARFUMERIE ORIZA

de L. LEGRAND

dostawcy Rosyjskiego Cesarskiego Dworu.



ORIZA LACTÉ
LOTION ÉMULSIVE
Bieli i odświeża skórę, spędza i niszczy piegi.

SAVON ORIZA
Doktora O. REVEIL
najłagodniejsze mydło dla skóry.

ESS-ORIZA & ORIZA-LYS
Najnowsze perfumy przyjęte i używane przez świat elegancki

ORIZA-POWDER
Ryżowy puder
Przylegający do skóry i nadający jej delikatność aksamitu.

W wszystkich składach perfum i u fryzyerów.

SKŁAD GŁÓWNY, 207, RUE ST.-HONORÉ. A PARIS.

We Lwowie w aptekach pp. K. Mikolascha i Wewiórskiego 2057

ZAKŁAD wodoleczniczy
Dr. Andrzeja Chramca
ZAKOPANE
otwarty przez cały rok.
W sezonie do 1. czerwca
ceny zniżone
Na miejscu
Poczta i Telegraf.



2085

rozchodzi się po całym świecie. Główne zastępstwo i rozsełka dla Austro Węgier: **G. A. IHLE, Wiedeń, I., Kohlmarkt 4.**

JAN IHNATOWICZ

poleca

najprzedniejsze kadzidła wyszczególnione licznemi medalami zasługi:

	zł. ct.
Kadzidło kościelne najprzedniejsze w paczkach po 50 ct. i	1·—
Kadzidło królewskie składa się z kwiatów, żywic i balsamów wydzielających nadzwyczaj przyjemną woń. pakieciki po 4 i 8 ct. pudełko po 25 ct. i	—·50
Kadzidło sułtańskie płynne, polewa się na rozżarzoną blachę, wytwarza nadzwyczaj przyjemny i bardzo poszukiwany zapach, flakonik	—·25
Kadzidło warszawskie płynne, przyjemna i delikatna woń tego kadzidła nadaje się bardzo do salonów i buduarów, flaszka	·50
Kadzidło sosnowe kto chce mieć zdrowe powietrze lasów szpilkowych w salonie, to rozpylając kadzidło sosnowe może takowe otrzymać, flakon	—·60
Kadzidło antimiazmatyczne jest niezrównanym środkiem w tych wszystkich razach, gdy idzie o odwietrzenie powietrza w mieszkaniach i zapobieżenie rozwijaniu się chorób nagminnych, flakon 25 ct. i	—·50
Kadzidło w papierkach przez ogrzanie otrzymuje się bardzo przyjemny zapach, paczka zawierająca tuzin 12 ct. i	—·24
Kadzidło indyjskie w tasiemkach wydziela bardzo przyjemny, długotrwały i poszukiwany zapach, pudełko	—·5[illegible]
Kadzidło salonowe używa się za pomocą rozpylacza, daje bardzo przyjemną i zdrową woń, odświeża i oczyszcza powietrze, flakon po 30 ct, i	—60
Trociczki czerwone przy paleniu wydzielają przyjemną woń, pakiety po 8 i 10 ct., pudełko po 25 ct. i	—·[illegible]0
Trociczki czarne również przy spaleniu wydzielają woń przyjemną, paczki po 2 i 4 ct., pudełko po 15 ct. i	—·25
Trociczki desinfekcyjne znakomicie i radykalnie oczyszczają powietrze tak w mieszkaniach jak i korytarzach, pudełko	—·1[illegible]

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul Kopernika l. 3 i ulica Halicka róg Wałowej. — W KRAKOWIE Sukiennice l 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 4.

Co do artykułów balowych i figlów 39

orderów kotylionowych, porządków tańców, karnetów, odznak komitetowych, emblematów, czapek błazeńskich, maskowych kostjumów, bigofonów, tur tanecznych, balowych wachlarzy po 30 ct. do 20 zł., larw, bród, peruk, artykułów spektaklowych, dekoracyj, otrzyma każdy gratis nowy ilustrowany

RIX CATALOG

Wygrane tomboli i loterji, 50 sztuk 3 złr. do 10 zł., 100 sztuk 5 do 30 złr., 200 sztuk 8 do 50 złr., figle, artykuły żartobliwe, bogato sortowane. 12 kotylionowych orderów 10 do 50 ct., kostjumy maskowe poszyte materją po złr. 2 do 6 złr. Kotylionowe bukiety 25 sztuk 2 złr. Balowe karnety wysoce eleganckie za 50 sztuk 3 do 50 złr. — Wyłącznie w wielkim

Etablissement RIX, Wien, II., Praterstrasse 14 u. 16.

MOLLA PROSZKI SEIDLICKIE.



Tylko prawdziwe,

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i A. Molla firma pomnożona.

Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom żołądka, spodnich części ciała, przeciw kurczom żołądka, zaflegmieniu, zgadze, przeciw zatwardzeniu, przeciw cierpieniom wątroby, kongestjom krwi, hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkudziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane. 6

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Jako wcieranie do skutecznego leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliżu, bolu głowy, uszów i zębów: w formie okładów na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. Wewnątrz zmięszana z wodą, przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu.

Flaszka z dokładnym opisem 90 centów.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Comp. w BERGEN (w Norwegji). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

SKŁADY we LWOWIE: J. Beiser apt., Zygm. Rucker apt., Ant. Sklepiński apt., St. Markiewicz; w *Białej*: Erich Keler apt.; w *Brodach*: M Kulak, W. Landesberg apt; w *Buczaczu*: R. Joel, Rapp apt.; w *Czerniowcach*: J. Schnirch, C. Alth apt.; w *Czortkowie*: Ludwik Noss apt.; w *Drohobyczu*: T. Partykiewicz; w *Gorahomora*: A. Botozat apt.; w *Husiatynie*: W. Czerski apt.; w *Jarosławiu*: J. Rohm i L. Wisłocki apt.; w *Kamionce Strum.*: C. Pilewski apt.; w *Kołomyi*: Jan Sidorowicz, E. Stenzel apt.; w *Krakowie*: W Redyk apt., K. Wiszniewski apt.; w *Nowym Sączu*: W. Filipek, R. Jakubowski apt.; w *Nowym Targu*: K, Laur apt., w *Przemyślu*: F. Nahlik apt.; w *Przeworsku*: Fel Świtalski apt; w *Rzeszowie*: J. Schaitter & Comp; w *Samborze*: J Aleksewicz apt, C. Mareseh apt; w *Sokalu*: E. Wysoczański apt.; w *Stanisławowie*: E. Strzelecki apt; w *Tarnopolu*: E. Frantz, F. Jamrogiewicz apt.; w *Tarnowie*: W. Müldner & Comp, H. Wierzyski, St. Pawłowski apt.

Nakładem drukarni Pillera i Spółki

wyszedł już z druku

KALENDARZ

Haliczanin i Noworocznik „Szczutka"

na rok 1889

i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Główny skład i ekspedycja

w drukarni Pillera i Spółki. 2005

A. GAWŁOWSKI

Plac Marjacki l. 8.

poleca z prawdziwego papieru francuskiego

Najlepsze

TUTKI CYGARETOWE

Cena za 1000 tutek od złr. 1 do 2·50.

Szanowni P. T. odbiorcy z prowincji raczą przy zamówieniach wymienić z jakiego papieru i na jaką cenę życzą sobie otrzymać tutki.

PRACOWNIA SUKIEŃ DAMSKICH 1666

OLGI KOLBUSZEWSKIEJ

przy ulicy Skarbkowskiej l. 18. we Lwowie

przyjmuje wszelkie w zakres krawieczyzny wchodzące zamówienia po jak najprzystępniejszych [illegible] oraz nauka kroju francuskiego.

56

W Wojniczu

każdego czasu jest

Realność do sprzedania

po odtrąceniu podatków i t. p. zostaje złr. tysiąc czystego dochodu. Na lat dziesięć jest zawarty kontrakt z rządem.

Adres Z. G. Dobromil.

Formy
Formy
Formy
Formy
Formy
Formy

na staniki, zarzutki, sukienki dziecinne, płaszczyki, według żurnalu, dopasowane do każdej figury, wycięte z bibułki, z objaśnieniem, wykonywa Zakład nauki kroju

Mme Marie

od 30 ct. do 2 fl. Zamówienia uskuteczuia w ciągu 24 godzin. Z prowincji wystarcza nadesłanie dokładnej miary albo stanika. Koszta przesyłki 15 cnt.

Mme MARIE

zakład nauki kroju damskiego

ulica Akademicka 12. parter.

AGRONOM, 53

Wielkopolanin, z uniwers. i akadem. wykształceniem, w starszym wieku, nieżonaty, poszukuje odpowiedniego stanowiska pod adr.: *Orchowo W Ks. Pozn. B. D. 333 p. r.*

35

„ŁOWIEC"

Organ galic. Towarzystwa łowieckiego,

pismo poświęcone sprawom łowieckim, ochrony zwierząt, badaniu ich życia i zwyczajów, hodowli psów myśliwskich, broni myśliwskiej, ustawodawstwu łowieckiemu i w ogóle sprawom myśliwskim w najszerszem tego słowa znaczeniu, **rozpoczął z dniem 1. stycznia 1889. dwunasty rok swego istnienia.**

„ŁOWIEC" wychodzi raz na miesiąc w dwóch wielkich arkuszach druku i mieści w sobie prace najcelniejszych pisarzy z zakresu myślistwa, rozprawy, monografie zwierząt, nowele i opowiadania przygód myśliwskich, relacje z podróży, sprawozdania łowieckie, korespondencje z różnych stron Polski i bogatą bardzo kronikę krajową i zagraniczną, tyczącą się spraw łowieckich, ornitologicznych, rybackich i t. p.

Prenumerata roczna z przesyłką pocztową 5 złr.

Prenumerować można w administracji „Łowca", ulica Teatralna Nr. 18.

Galic. Bank kredytowy

we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej liczba 3.

począwszy od dnia 17. listopada 1885

wydaje 28

ASYGNATY KASOWE

4% z 30-dniowem wypowiedzeniem

5% z 90-dniowem wypowiedzeniem

Przedruk nie będzie opłacony. **Dyrekcja.**

Drukarnia i Litografia

Pillera i Spółki we Lwowie

Łyczaków 3.

ma na składzie:

„Oficjum, albo codzienna powinność chrześcian"

książka do modlenia napisana przez

M. SZAJNĘ, Karmelitę.

Cena brozsurowanej	złr. 1
Oprawnej w płótno	„ 1·50
„ w safian	„ 2·50

Zamawiający z prowincji zechcą dołączyć ct. 30 na koszta przesyłki.
